Nr. 110 Piotrków — Tomaszów — Radomsko poniedziałek 16 maja 1938 r. Cena 10 gr. Rok XXII.

DZIENNIK NARODOWY

PIJCIE doskonałe, pełnowartościowe znane ze swej dobroci

piwo miejscowe z browaru Fr. Braulińskiego

Eksportowe, Jasne i Ciemne. Poza tym **wody gazowe i lemoniady.**

* * *

MOWA GENUEŃSKA Mussolinie go odbiega od zwykłych mów dyplomatycznych: jest w y r a ź n a, w y r a ź n i e j s z a, niż te mowy, do których przywykliśmy. Jest w niej przytem ton polemiczny, już nie tylko w stosunku do przedstawicieli wielkich mocarstw, ale bodajże w stosunku do prasy. Do takich zwrotów polemicznych należy ustęp o Stresie, brzmiący jak wyzwanie, rzucone wszystkim, którzy przy tej, czy innej okazji wspominają rzecz tak jeszcze przecież niedawną, jak Stresa.

A więc Stresy niema i nie będzie. I nie będzie powrotu do polityki włoskiej z r. 1934?

W najbardziej patetycznych słowach zapewnił o tem świat Mussolini, w słowach tak prawie patetycznych i uroczystych, jak te, któremi starał się przekonać świat o niezmienności swej polityki w r. 1934 i o konieczności utrzymania frontu Stresy... Niemało trzeba było zaiste odwagi politycznej i cywilnej, aby tak spokojnie przejść nad własnem stanowiskiem z przed czterech lat i tak spokojnie, tak wyniośle je przekreślić. Nie dużo jest państw i ludzi na świecie, którzyby na to mogli sobie pozwolić.

Przy całem jednak uznaniu i szacunku, jakie budzić musi to przyznanie się do dawnych błędów, budzić się muszą i pewne wątpliwości co do dalszego stanowiska Włoch. Upłynie bowiem znowu trochę wody w Dunaju, w Tybrze, Sekwanie i Tamizie, i wtedy zmieni się może jeszcze raz polityka Włoch i podobno Mussoliniego. „Rozwaga i mądrość polityczna" podsunąć mu mogą znowu inne koncepcje i inne idee, które okazać się mogą „podyktowane koniecznością". Wiadomo przecież, iż niema chyba w Europie państwa tak „mobile" i tak łatwo ulegającego podszeptom „konieczności", jak właśnie Włochy.

N a r a z i e mowa Mussoliniego będzie przyjęta w Berlinie napewno okrzykami triumfu. Że oś Berlin — Rzym została nią umocniona. Neville Chamberlain też z niej będzie zadowolony. Najwięcej niepokoju obudzi ona we Francji, gdzie jeszcze nie zdecydowano się na mianowanie nowego ambasadora przy Kwirynale. (n.).

Na zachód — na morze

Genjalne plany ostatniego wielkiego polityka na polskim tronie

(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

WYTWORNY garnitur

TO BILET WIZYTOWY GENTLEMANA

Adolf ZAREMBA

Wspólna 36

297

Polityczna postawa przemysłu

Łódzki odzew na katowicki apel p. wicepremjera

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta)

Łódź, 14 maja.

W dyskusyjnym Klubie Politycznym w Łodzi odbyło się zebranie, które zgromadziło liczne grono przedstawicieli naszego życia gospodarczego.

Znaczenie tego zebrania wykroczyło daleko poza ramy lokalne, i to nietylko dlatego, że wziął w niem udział szereg wybitnych osobistości z poza Łodzi, jak prezes Andrzej Wierzbicki, b. wojewoda Wachowiak i prof. A. Krzyżanowski.

Zebranie to ma doniosłe znaczenie również dlatego, że **można je traktować jako przejaw dążności przemysłu do uaktywnienia swej postawy społeczno-politycznej.**

Konieczność tego uaktywnienia była myślą przewodnią bardzo interesującego odczytu b. wojewody Wachowiaka. Podkreślił on, że **rozwój życia gospodarczego wymaga właściwej politycznej atmosfery. Jeżeli zaś przemysłowcy, usuwając się od polityki i pozostając jej przedmiotem, a nie podmiotem, nie współdziałają w wytwarzaniu tej atmosfery, trudno wymagać, aby była ona dobra.**

Uaktywnienie postawy przemysłu w dziedzinie polityki uznał wojewoda Wachowiak **za konieczność szczególnie ważną i nieodzowną dziś zwłaszcza, na tle odczytu katowickiego p. wicepremjera Kwiatkowskiego. Zawarte w tym odczycie tezy stanowią bowiem istotne elementy rzetelnej konsolidacji.**

Wśród tych elementów ważną rolę p. wicepremjer wyznaczył prywatnej inicjatywie gospodarczej. Apel p. wicepremjera do ludzi dobrej woli musi znaleźć również oddźwięk wśród przedstawicieli tej inicjatywy.

Ta sama myśl uaktywnienia przemysłu na polu społecznem i politycznem **znalazła wyraz także w innych przemówieniach, wygłoszonych na zebraniu.**

Jednolity był też pogląd co do „narzędzi", z jakiemi w to pole aktywności politycznej należy wyruszyć. Zarówno wojewoda Wachowiak, jak i inni mówcy podkreślali, że **„narzędzia" te nie mogą pochodzić z arsenału obcych, totalnych czy innych wzorów. Muszą być one sharmonizowane z naszą przeszłością historyczną, z naszą psychologją narodową i z potrzebami zarówno materjalnemi, jak duchowemi.**

Tym wszystkim warunkom czyni zadość jedynie umiarkowany, demokratyczny pogląd na świat.

Sądzić należy, że odczyt wojewody Wachowiaka w Łodzi stać się może punktem wyjścia szerszej akcji w kierunku uaktywnienia postawy politycznej przemysłu. **Zwrócono przytem uwagę, że w czasie wojny światowej właśnie Łódź zdała egzamin wielkiej tężyzny i aktywności politycznej, istnieje więc tradycja, do której można nawiązać.**

Nie jest pozbawiony politycznej wymowy również fakt, że zebranie **wykazało nader pozytywny stosunek opinji przemysłu do osoby p. wicepremjera Kwiatkowskiego i jego tez politycznych, wyłożonych w katowickim odczycie.**

Wycieczka parlamentarzystów

do Zagłębia naftowego

Grupa senatorów i posłów z marszałkiem Senatu Prystorem i wicemarszałkiem Sejmu Schaetzlem na czele wyjeżdża dziś, w niedzielę, do Zagłębia naftowego.

Parlamentarzyści zwiedzą m. in. tereny i szyby gazowe w Oparach, rafinerje w Drohobyczu, szyby w Borysławiu, tereny naftowe i kopalnie w rejonie Krosno — Jasło, tereny gazowe i gazociągi w Roztokach i odbędą konferencję z właścicielami terenów naftowych. Pobyt w Zagłębiu do środy włącznie.

Wycieczka parlamentarzystów pozostaje w związku z projektem ustawy naftowej, wniesionej przez rząd w czasie ubiegłej sesji.

Wielka bitwa o linję kolejową

Koncentryczny atak japoński

TOKJO. Agencja Domei donosi, że wielka bitwa o posiadanie kolei lunghajskiej (linja kolejowa między Kajfeng — Suczou) rozwija się pomyślnie dla Japończyków. Armje japońskie nacierają równocześnie na zgrupowanie wojsk chińskich od północy (armja szantuńska) i od południa (armja nankińska). Celem manewru japońskiego jest zniszczenie przeciwnika, który zajmuje korytarz między armjami japońskiemi w północnych i środkowych Chinach i osiągnięcie łączności między temi armjami.

Przednie straże japońskie armji północnej dochodzą do kolei lunghajskiej. Kolumna działająca w rejonie jezior w zachodniej części prowincji Szantung atakuje stanowiska chińskie na linji Konsiang — Jutaj. Inna kolumna podjęła na południu Szantung ważny manewr, którego szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Japońska armja południowa naciera w kierunku północnym wzdłuż odcinka kolei Tientsin — Pukou.

Zabili strażnika i zbiegli

z obozu koncentracyjnego

WEIMAR. Dwaj więźniowie obozu izolacyjnego w Buchenwaldzie pod Weimarem zamordowali dziś łopatą wartownika z oddziału S.S., poczem po zabraniu karabinu, zbiegli.

Zrabowany karabin porzucili póź niej koło wsi Ottmanshausen.

„13 maja"

Manifestacje „trzynastaków"

W rocznicę majową 1926 r. organizacja „Trzynastego Maja" złożyła dużą wiązankę róż z szarfami czerwono-zielonemi z odpowiednim napisem na stopniach Belwederu.

Na ulicach i w teatrach warszawskich: Narodowym, Polskim oraz Ateneum rozrzucono w dn. 13 b. m. masę ulotek, wydanych przez organizację „Trzynastego Maja".

W ulotkach ostro atakowane są Str. Narodowe, konserwatyści oraz ci Piłsudczycy, którzy, zdaniem „trzynastaków", zdradzili ideologję obozu Piłsudczyków.

„Razem aż do końca"

Mussolini grozi światu blokiem państw totalnych

GENUA. W sobotę rano przybył do Gaet, portu wojennego Genui, na pokładzie pancernika „Cavour", Mussolini. Pancernik eskortowany był przez 100 jednostek floty wojennej.

Na placu Zwycięstwa w Genui, dokąd bezpośrednio udał się Il Duce, wzniesiono specjalną mównicę, mającą kształt dziobu okrętu wojennego. Z tego miejsca Mussolini wygłosił do tłumów mowę, poświęconą głównie sprawom polityki zagranicznej.

Na wstępie Mussolini dał wyraz swej radości z powodu przybycia po 20 latach do Genui, poczem pochwaliwszy ludność Genui za udział w zwycięskich dziełach i osiągnięciach faszyzmu, przeszedł do kwestji austrjackiej, stwierdzając, że w dniu 11 marca Włochy stanęły wobec decyzji, od której zależeć mógł pokój europejski. **Wypadek ten został jednak przewidziany** i Włochy odpowiedziały odmownie na znaną dyplomatyczną interwencję zagranicy w tej sprawie. Stanowiskiem takiem Włochy postąpiły **wbrew pragnieniom tych elementów, które chciały zderzenia między państwami totalnemi** oraz wywołania najgorszych komplikacyj, mogących doprowadzić do triumfu bolszewizmu w Europie.

Postępowanie Włoch nie było podyktowane koniecznością — mówił Mussolini, — **ale rozwagą i mądrością polityczną.** Tym z zagranicy, którzy z melancholją wspominają o stanowisku Włoch w r. 1934, należy przypomnieć, że do r. 1938 **upłynęło wiele wody pod mostami Tybru, Dunaju, Sprewy, Sekwany i Tamizy.** Podczas gdy wody w rzekach płynęły, zastosowano przeciwko Włochom sankcje, których nie zapomnieliśmy. Jednocześnie to, co w polityce i dyplomacji nosiło ogólne miano „Stresa" — umarło, zostało pogrzebane i, jeśli chodzi o nas, nigdy nie zostanie wskrzeszone. **Włochy nie mogły sobie pozwolić na luksus sprzeciwienia się nieuniknionemu epilogowi niemieckiej rewolucji narodowej.**

Przeszedłszy następnie do **stosunków włosko - niemieckich** oraz do ostatniej wizyty kanclerza Hitlera we Włoszech, Mussolini podkreślił, że **przyjaźń pomiędzy światem rzymskim i germańskim jest trwała i płodna.** Słowa, wygłoszone ostatnio w pałacu Weneckim, nie są zwykłym zwrotem dyplomatycznym.

Oś Rzym — Berlin — mówił Mussolini — której pozostaniemy wierni, nie przeszkodziła Włochom w zawieraniu układów z temi państwami, które chciały porozumienia. W marcu ub. r. Włochy zawarły układy z Jugosławją, które zapewniły pokój na Adrjatyku, ostatnio zaś — mówił Mussolini — podpisaliśmy **układy z W. Brytanją. W gruncie rzeczy między obu narodami włoskim i angielskim było wiele niezrozumienia i ignorancji w dosłownem tego słowa znaczeniu.**

(Dokończenie na str. 2-ej).

Najpiękniejsze kwiaty ul. Słowackiego 12

Meksyk zrywa stosunki z W. Brytanją

na tle wywłaszczenia przedsiębiorstw naftowych

MEKSYK. Rząd meksykański postanowił *zerwać stosunki dopłomatyczne z Wielką Brytanją.*

Nastąpiło to ubiegłej nocy po zapłaceniu przez rząd meksykański 379 tysięcy pesos jako rocznej raty, należnej obywatelom brytyjskim za straty poniesione wskutek akcji rewolucyjnej w latach 1919—1920. Komunikując tę decyzję posłowi brytyjskiemu, minister spraw zagranicznych Meksyku oświadczył, iż rząd meksykański postąpił w ten sposób z powodu niezadowalającego stanowiska rządu brytyjskiego w kwestji wywłaszczenia zagranicznych właścicieli kopalń naftowych.

W związku z tą decyzją *prezydent Cardenas uznał za niezbędne odwołać niezwłocznie posła meksykańskiego z Londynu i zamknąć tamtejsze poselstwo meksykańskie.*

WASZYNGTON. Zerwanie stosunków pomiędzy Meksykiem a Wielką Brytanją wywołało w St. Zjednoczonych zaniepokojenie. Obawiają się tu, iż utrudni to znacznie załatwienie również amerykańskich pretensyj naftowych. Rząd St. Zjednoczonych obawia się także, iż *Meksyk zwróci się może do Waszyngtonu z prośbą o przejęcie ochrony interesów meksykańskich w Wielkiej Brytanji, co postawiłoby rząd St. Zjednoczonych w niełatwej sytuacji.*

×

Wywłaszczenie przez komunizujący rząd Meksyku 17 przedsiębiorstw naftowych, rządzonych kapitałem angielskim i amerykańskim, musiało wywołać zrozumiałą reakcję ze strony poszkodowanych obywateli Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych. Zrozumiałą jest również rzeczą, że rządy tych państw musiały się wstawić za swymi obywatelami i drogą oficjalnych interwencji unaocznić czynnikom rządzącym Meksyku brak podstaw prawnych akcji wywłaszczeniowej.

Gdy interwencje te nie odniosły skutku, rządy wspomniane, zwłaszcza rząd brytyjski uznał za swój obowiązek ułatwić wywłaszczonym pewne konieczne retorsje. Jak wiadomo, prawie cała obsługa transportowa nafty meksykańskiej jest w ręku angielskiej marynarki handlowej. Należy przypuszczać, że angielskie towarzystwa okrętowe poczyniły pewne kroki represyjne w stosunku do meksykańskiego eksportu naftowego, co musiało być dotkliwie odczute przez Meksyk, pozbawiony prawie okrętów transportowych.

Ponadto, dwa dni temu poseł brytyjski miał złożyć w meksykańskiem M. S. Z. notę, żądającą natychmiastowej opłaty pożyczek, których termin płatności minął w styczniu b. r.

Tak czy inaczej, trudno pogodzić się z myślą, aby zerwanie stosunków dyplomatycznych z Wielką Brytanją, zainicjowane przez Meksyk, mogło zaradzić jego trudnościom gospodarczym. Przeciwnie, może je tylko zaostrzyć.

Płk. Makowski leci przez Atlanty

Samolot napotkał na cyklon w Meksyku

NOWY JORK. **Mjr. Makowski wraz z 4-ma towarzyszami wystartował dziś z lotniska w Los Angeles do lotu przez Mexico City, kanał Panamski, Chile, ponad Andami do Buenos Aires, a dalej do Natalu, gdzie nastąpi start do lotu ponad południowym Atlantykiem do Afryki i dalej do Europy.**

Mjr. Makowski wystartował na jednym z najszybszych samolotów komunikacyjnych „Superelectra Lockhead-14". Jest to samolot dwumotorowy, rozwijający 362 klm. na godzinę. Samolot wyposaż jest w radjostację, urządzenia ślepego pilotażu oraz posiada „bota", czyli pilota automatyc go.

Należy zaznaczyć, że samolot stał specjalnie przystosowany d tów długodystansowych przez dowanie dodatkowych zbiornik

MEXICO CITY. O godz. 3-ej nut 6, według czasu wschodni widziano polski samolot na poł drogi między lotniskiem Chithua a lotniskiem Mazatlan. Samolot ciał na wysokości 3.500 m. Po wał na tej trasie panują fata warunki atmosferyczne, miano cie w pobliżu przechodzi cyklon, chodzi przypuszczenie, że po lotnicy będą zmuszeni do lądow nia w Mazatlan.

MEXICO CITY. Polski sam lądował na lotnisku w Mazatlan godz. 4-ej według czasu wschodn go. Lądowanie odbyło się szczę wie.

Prawdopodobnie w najbliższy godzinach będzie mógł nastą start do Mexico City, po przejś silnej burzy.

Lotnisko w Mazatlan znajduje na połowie drogi z Los Angeles Mexico City.

Burza, która przeszła przez M syk, szła od strony półwyspu K fornijskiego i od Oceanu Spokoj go. Było to zjawisko o tej por dość rzadkie i powstało nagle. chwili startu w Los Angeles przewidywano możliwości powst nia burzy.

Pod sąd doraźny

stawieni będą faszyści brazylijscy

RIO DE JANEIRO. Czyniąc dalsze poszukiwania w związku z buntem 11 maja, policja wykryła znaczne ilości bomb, karabinów, sztyletów i amunicji, pochodzenia zagranicznego, które sprowadzone zostały do kraju jako „próbki". Obecnie śledztwo zmierza do *ustalenia w jakiej mierze obce państwo subwencjonowało ruch wywrotowy.*

Rada ministrów postanowiła, że uczestnicy buntu *stawieni będą przed sądem doraźnym.*

Pogróżki odwołane

Nad Berlinem nie zjawi się 30.000 bombowców

PRAGA. Prasa komunistyczna i kilka pism socjalistycznych zamieściły treść **rzekomej audycji moskiewskiej stacji „Komintern"**, gdzie miano oświadczyć na falach radjowych, że **„jeżeli obecny rząd niemiecki odważy się na jakiekolwiek naruszenie granicy czechosłowackiej, nad Berlinem zjawi się 30 tysięcy aparatów niszczycielskich".**

Za prasą sowiecką czeskie pisma komunistyczne **odwołują tę wiadomość**, tłumacząc się, że przyniosły ją za czeską prowincjonalną prasą socjalistyczną. „Wiadomości takiej — piszą dzienniki komunistyczne — stacja moskiewska nie nadawała i nie mogła nadawać".

Lordowie Halifax i Swinton ustępują

Rekonstrukcja gabinetu brytyjskiego

LONDYN. Premjer Chamberlain oświadczył dziś w Izbie Gmin, że zgłoszone po wczorajszej debacie trzy wnioski, domagające się ustanowienia specjalnej komisji dla zbadania stosunków w dziedzinie zbrojeń lotniczych, rozpatrywane będą w Izbie w przyszły czwartek. Rząd dał przytem do zrozumienia, że **najdalej w krytyce rządu idący wniosek Labour Party traktować będzie jako kwestję zaufania.**

W dobrze poinformowanych kołach politycznych panuje przekonanie, **że premjer Chamberlain**, decydując się na potraktowanie wniosku Labour Party jako kwestji zaufania, **postanowił przeprowadzić w najbliższych dniach szereg posunięć, które odebrałyby ostrze wnioskowi Labour Party i przywróciły zagrożoną obecnie jedność w szeregach większości rządowej.**

Naogół posunięcia te wiązane są **z ewentualną dymisją obecnego ministra Lotnictwa lorda Swintona.**

Przypuszcza się, **że premjer** Chamberlain, idąc za radą Baldwina, **pragnie skłonić sir Samuela Hoare, aby objął stanowisko ministra Lotnictwa, co wywołałoby konieczność dokonania szeregu przesunięć w łonie gabinetu.**

Krąży również pogłoska, że lord Halifax zrezygnuje ze stanowiska ministra Spraw Zagranicznych i obejmie stanowisko lorda kanclerza tajnej pieczęci królewskiej, ograniczając się do roli doradcy premjera.

Kandydatem na stanowisko ministra Spraw Zagranicznych ma być obecny minister Dominjów Malcolme MacDonald, który w toku rokowań z Irlandją wykazać miał pierwszorzędne walory negocjatora.

W ciągu najbliższych 2—3 dni sytuacja w sprawie rekonstrukcji rządu niewątpliwie się wyjaśni.

LONDYN. Szereg dzienników jak „Daily Express", „Daily Mail", „Daily Herald" donosi, że *minister lotnictwa lord Swinton zgłosił dziś ustąpienie* z rządu i że premjer Chamberlain podczas week-endu zastanowi się nad tem, czy dymisję tę przyjąć i jakich zmian dokonać w składzie gabinetu.

Dzienniki przewidują, że rekonstrukcja gabinetu będzie szersza. Oficjalnego potwierdzenia tych wiadomości narazie brak.

Henlein w Londynie

LONDYN. **Winston Churchill podejmował dziś w swem prywatnem mieszkaniu Konrada Henleina śniadaniem.**

Churchil zapytany o przebieg wizyty Henleina, stwierdził, iż miała ona charakter przyjacielski, **przedmiotem zaś rozmowy były sprawy, dotyczące Europy Środkowej.**

Jak słychać, **Henlein zaproszony był na śniadanie do Churchilla już od 5 dni, przylot więc jego do Londynu nie był przypadkowy, lecz zgóry przygotowaty.**

Podczas wizyty u narodowego labourzysty, dep. Harolda Nicolsona, **Henlein odbył dwugodzinną rozmowę z 5 deputowanymi konserwatywnymi i jednym labourzystą.**

LONDYN. Przywódca Niemców sudeckich Konrad Henlein przeprowadził dziś przed południem szereg dalszych rozmów. M. in. widział się on z posłem czeskosłowackim Janem Masarykiem.

„Razem aż do końca"

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Mówca stwierdził, że już czas najwyższy, aby zagranica dobrze poznała Włochy, które w ciągu ostatnich lat 20 dały mnóstwo dowodów pracy i dzielności, ukoronowanej zdobyciem imperjum. W ostatniej mowie premjera brytyjskiego — zauważył Mussolini — widzimy wysiłek w kierunku uznania Włoch faszystowskich w całym ich majestacie. **Układy między Londynem i Rzymem są układami dwóch imperjów**, gdyż rozciągają się na rozległe rejony przez Morze Śródziemne aż do Morza Czerwonego i Afryki. Naszą wolą jest skrupulatne poszanowanie tych układów. Ponieważ sądzimy, że tak samo czynić będzie Anglja, przeto **układy uważać należy za trwałe.** Przychylność, z jaką układy spotkały się w świecie, stwierdza ponadto, że **porozumienie to posiada znaczenie historyczne.**

Przechodząc zkolei do **stosunków z Francją**, Mussolini zaznaczył, że będzie się ograniczał, mówiąc na ten temat, ponieważ w chwili obecnej rozmowy francusko - włoskie są w toku.

Nie wiem, — zauważył Mussolini, — czy rozmowy te doprowadzą do konkluzji. W wojnie hiszpańskiej znajdujemy się po przeciwnych stronach barykady. Francja pragnie zwycięstwa Barcelony, my chcemy i dążymy do zwycięstwa generała Franco.

W zakończeniu Mussolini oświadczył: „Włochy pragną pokoju ze wszystkimi. **Niemcy nie mniej jak Włochy pragną pokoju europejskiego, ale pokój — aby był pewny — musi być zbrojny.** Dlatego też przybyłem tu z całą flotą wojenną, aby pokazać Wam, a zwłaszcza ludności Piemontu i Lombardji, jakie są siły Włoch na Morzu. Chcemy pokoju, ale musimy być gotowi do jego obrony. **Być może, że t. zw. „wielkie demokracje" nie przygotowują się do wojen ideologicznych, gdyby jednak było przeciwnie, trzeba, aby wiedziano, że państwa totalne natychmiast utworzą blok i pójdą razem aż do końca".**

NA WIDOWNI

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj szefa O. Z. N. gen. Skwarczyńskiego.

×

Premjer gen. Sławoj Składkowski przyjął wczoraj prezesa N. I. K. gen. dr. Krzemieńskiego.

Obniżył się obieg banknotów

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę maja

W pierwszej dekadzie maja r. b. zapas złota w Banku Polskim **powiększył się o 0,5 milj. do 439,8 milj zł.; stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 2,5 milj. do 17,0 milj. zł.**

Suma wykorzystanych kredytów **zmniejszyła się o 12,4 milj. do 697,0 milj. zł.**, przyczem portfel wekslowy obniżył się o 14,0 milj. do 619,7 milj. zł.; portfel zaś zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 5,4 milj. do 48,3 milj. zł.; stan pożyczek zabezpieczonych zastawami spadł o 3,9 milj. do 29,0 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 15,7 milj. do 49,1 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" wzrosły — pierwsza o 3,8 milj. do 228,0 milj., druga zaś o 8,0 milj. do 160,6 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania Banku powiększyły się o 53,9 milj. do 278,1 milj. złotych.

Obieg biletów bankowych obniżył się o 51,7 milj. do 1.089,3 milj. zł. Pokrycie złotem wynosi 34,71%.

Stopa dyskontowa — 4½%, stopa od pożyczek zastawowych — 5½%.

Kontrola robót publicznych

Premjer gen. Sławoj-Składkowski polecił wojewodom, aby przeprowadzali ścisłą kontrolę techniczną i rachunkową robót publicznych, oraz nadsyłali miesięczne sprawozdania z akcji inwestycyjnej i robót publicznych na ich terenach.

Gauleiter Forster w Krakowie

W dniu wczorajszym bawił w Krakowie przywódca partji narodowo-socjalistycznej w Gdańsku p. Forster wraz z małżonką. W czasie swego pobytu p. Forster złożył wieniec u sarkofagu Marszałka Piłsudskiego na Wawelu.

W Belgji i na Węgrzech dwa nowe gabinety

BRUKSELA. Misję tworzenia gabinetu otrzymał min. Spaak.

BUDAPESZT. Regent Horthy powierzył utworzenie nowego rządu Beli Immredy.

Zaginiony samolot

BOGOTA. Samolot „Darien", należący do niemieckiej linji lotniczej, na którym znajdowało się dwóch członków załogi i 4-ch pasażerow, przepadł bez wieści.

Samolot „Baranquilla", który w piątek wyruszył na poszukiwania zaginionego samolotu, w czasie przymusowego lądowania zawadził o czuby drzew i został lekko uszkodzony. Członkowie załogi odnieśli rany.

Wielki pożar

VERVIERS. Dziś popołudniu wielki pożar zniszczył doszczętnie wielkie magazyny w Verviers. Straty obliczają na 50 miljonów franków.

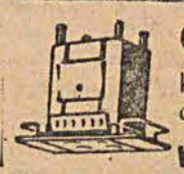

GOTUJ ELEKTRYCZNOŚCIĄ
Kuchnie kompletne w cenie od 300 zł.
do naby ia na raty
w SALONIE Elektrowni – Marszałkowska 150

Na zachód — na morze

Genjalne plany ostatniego wielkiego polityka na polskim tronie

Przemianowanie Hallerowa na Władysławowo przeszło w społeczeństwie bez większego wrażenia. Można nawet powiedzieć, że wrażenie to ograniczyło się do przykrego zdziwienia, że oto tak niespodziewanie z mapy naszego skrawka ziemi nadbałtyckiej wymazano nazwisko tak, zdawałoby się, nierozdzielnie z nią związane. Sam jednak sens nadania skromnej wsi nad polskim Bałtykiem nazwy, wywodzącej się od imienia króla Władysława IV, uszedł powszechnej uwagi. A przecież w tej nazwie „Władysławowo" kryje sie symbol niezmiernie głęboki.

×

Władysław IV, ów drugi Waza na tronie polskim, miał głębokie zrozumienie dla zagadnień morskich, on właśnie postanowił niemal w tem samem miejscu, gdzie dzisiaj wyrasta Gdynia, wznieść polski port wojenny, który stać się miał konkurencją dla opornego Gdańska. Był to ostatni bodaj król Polski, dla którego słowo „mocarstwowość" nie było pustym dźwiękiem i który utwierdzenia tej mocarstwowości szukał nietyle i nietylko na wschodzie, ale przedewszystkiem na zachodzie, usiłując ekspansję Polski pchnąć w tym właśnie kierunku.

Myśl ta przyświecała jeszcze potem przez krótki czas Janowi III, ale ten wielki król zagubił ją w chaosie walk wewnętrznych. Władysław IV natomiast pozostał myśli tej wierny do końca, chociaż i jemu nie pozwoliła anarchja szlachecka na realizację dalekich planów. Ostatni to był w Polsce król, który śmiało i konsekwentnie podejmował wielką ideę Jagiellonów — w tem głębokiem przeświadczeniu, że ośrodkiem pokojowej organizacji Europy środkowej może i musi być tylko mocarstwowa Polska.

Okoliczność, że zamiary te wiążą się u Władysława IV z jego planami dynastycznemi, z jego aspiracjami do tronu szwedzkiego, grą rolę drugorzędną. Dynastyczne interesy królów niezawsze są identyczne z interesami państwowemi, w tym jednak wypadku tak się szczęśliwie składało, że walka Władysława IV o jego dziedzictwo ojcowe w Szwecji nietylko nie krzyżowała się z interesami Polski, ale je znakomicie uzupełniała i wiązała.

Na samym więc początku swego panowania uporał się Władysław IV łatwo ze sprawą moskiewską. W roku 1632 zawarty z Moskwą pokój w Polanówce stanowi szczyt powodzenia Polski w jej stosunkach z Moskwą. Po raz ostatni wystąpiła tu Polska w naczelnej roli wielkiego mocarstwa, dyktującego swoją wolę i urządzającego świat według swych planów i zamierzeń. Obejmując w tym traktacie całe Inflanty i olbrzymi szlak graniczny (ze Smoleńskiem, Nowogrodem i Czernichowem), uzyskała Polska Wazów to ogromne pole oddziaływania ideologicznego i kulturalnego, które miała Polska Jagiellonów, jednocześnie zaś zyskała wolną rękę na zachodzie.

Genjalność planów Władysława IV polega na tem, że tę pomyślną sytuację rozumie i chce ją wyzyskać, otwierając drogi ekspansji Polski na zachód, na morze.

×

Władysław IV ma przytem pełną świadomość tego, że morska ekspansja Polski zwraca się nietylko przeciw Szwecji, ale przedewszystkiem przeciw Prusom. Jego nadmorskie Władysławowo jest głośnym protestem przeciw Gdańskowi i jego polityce, współdziałającej wówczas z polityką pruską. Wysiłki króla idą też w kierunku zneutralizowania knowań pruskich i uniemożliwienia intryg przeciwpolskich ze Szwedami.

Zmusza więc Władysław elektora do oddania obrony Królewca i Prus książęcych w ręce polskie i mianuje gubernatorem w Królewcu Jerzego Ossolińskiego. Rządził tam Ossoliński bardzo energicznie, rozszerzając wpływy polskie i na ten skrawek Bałtyku. Po raz ostatni wystąpiła wówczas Polska jako wielka potęga morska, zwrócona w stronę zagadnień zachodnich, świadoma znaczenia dla siebie nietylko Bałtyku, ale i kwestji ułożenia swych stosunków z Prusami.

Wszystkie plany Władysława IV, nacechowane wielką ambicją osobistą, ale jednocześnie pełne głębokiej mądrości, nie zostały, niestety, zrealizowane. Rozejm ze Szwecją zawarty w Sztumskiej Wsi wbrew woli króla, daje Polsce pewne doraźne korzyści materjalne, odsuwają jednak od morza (Polska utrzymuje w swem ręku tylko t. zw. polskie Inflanty). Jest to klęska nietylko z punktu widzenia rozgrywki ze Szwecją, jest to jednocześnie odsunięcie Polski od zachodu, włączenie jej niemal całkowite w sprawy wschodnie, uwikłanie w długotrwałe, a w swych konsekwencjach zgubne, wojny z Turcją.

Skutkiem pośrednim załamania się planów królewskich jest zbliżenie Polski z domem austrjackim. Odtąd Polska, jakby mimowoli i nie świadomie, pomagać będzie Austrji w jej walce z narodami Europy środkowej, co ostatecznie zemścić się musi na bezpieczeństwie naszych granic i na naszej suwerenności.

Władysław IV umiera w chwili najgroźniejszej, kiedy na wschodzie czerwienieje już łuna pożaru kozackiego, umiera nie doczekawszy się realizacji żadnej swojej myśli, żadnego swego planu.

×

Dzisiaj, po upływie trzech stuleci, wyrosnąć ma Władysławowo u boku nietylko Wolnego Miasta Gdańska, ale i u boku Gdyni, takiej Gdyni, o jakiej może marzył ten ostatni wielki polityk na tronie polskim. Wierzymy, iż lekcja przeszłości nie pójdzie w dzisiejszej Polsce w zapomnienie i że Rzeczpospolita nie da się odsunąć od morza, ani od zachodu.

N.

Ubezpieczenia przyjmują:
Inspektoraty (Oddziały) we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych
548

Gorsząca „wojna" o Tatry

A może być i wilk syty i owca cała...

Jesteśmy świadkami dość dziwnego widowiska. *Toczy się wojna między dwoma ministerstwami.* Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego lansuje projekt utworzenia Parku Narodowego w Tatrach. Ministerstwo Komunikacji pragnie dokonać na terenie naszych gór rozmaitych inwestycyj turystycznych, skierować w Tatry masowy ruch krajoznawczy. Powstaje konflikt. Część prasy opowiada się po stronie jednego ministerstwa. część broni stanowiska drugiego urzędu. Mobilizuje się opinję publiczną. Górale wiecują, piszą memorjały i ślą delegacje do Pana Prezydenta R. P.

Ale mało tego. Sam *konflikt* między ministerstwami *przeniósł się tym razem całkiem wyraźnie na forum publiczne, a sprawy takie rozstrzyga się zwykle na forum Rady Ministrów.* Leży przed nami Kwartalny Biuletyn Informacyjny — wydawnictwo Biura Delegata Ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody. W Biuletynie tym omówione są w sposób ironiczny projekty Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji. Trudno nazwać to widowisko budującem.

Tymczasem trzeba raz wreszcie rozstrzygnąć sprawę Tatr i zdecydodać się w jakim kierunku pójdzie nasza przyszła polityka: czy pozwolimy na wielkie inwestycje i wdarcie się cywilizacji w głąb Tatr, czy też zamierzamy uczynić z tego obszaru możliwie pierwotny rezerwat.

Nie wydaje nam się by którakolwiek z tych dwóch krańcowych ewentualności była szczególnie godna obrony. *Polskie Tatry są małe.* Czy z tego faktu można wysnuć wniosek, że mają być one dostępne jedynie dla wybranych, jedynie dla niezbyt licznej grupy ludzi, którzy chcą, mogą i umieją uprawiać turystykę wysokogórską? Chyba nie. Czy mamy wobec tego skierować w Tatry masowy ruch turystyczny, zabudować je wielkiemi schroniskami, odrutować kolejkami linowemi, przeciąć drogami kołowemi? Chyba i tę ewentualność trzeba odrzucić.

Istnieje jednak *rozwiązanie pośrednie,* które przedstawia najwięcej zalet, przy minimum wad. Trzeba część Tatr poświęcić dla turystyki masowej i tam skupić wszystkie niezbędne inwestycje. Ta część Tatr to Kasprowy, być może też — jak to jest projektowane—Hala Gąsienicowa i Szlak do Morskiego Oka przez Zawrat. (Zresztą wybór tych czy innych miejsc może być jeszcze tematem dyskusji). Reszta naszych gór powinna zostać w stanie nietkniętym, możliwie pierwotnym.

Zaletą takiego rozwiązania będzie z jednej strony umożliwienie wszystkim, bez względu na wiek i zdrowie, dotarcia do serca gór, rozkoszowania się pięknym widokiem i ideal nie czystem powietrzem. Z drugiej strony przez skierowanie strumienia „ceprów" w stronę tej zagospodarowanej części Tatr, reszta gór będzie stosunkowo rzadko odwiedzana i stanie się królestwem prawdziwych taterników. W ten sposób i *wilk będzie syty i owca cała.*

K. S.

Niepewny los organizacyj polskich w Brazylji

na tle wynaradawiających dekretów

Donoszą z Rio de Janeiro, że prezydent republiki brazylijskiej podpisał dekret, regulujący *wjazd i pobyt cudzoziemców w Brazylji.*

Dekret jest bardzo obszerny i obejmuje nietylko sprawy imigracyjne, lecz także i szkolnictwo elementarne we wsiach i kolonjach, gdzie muszą uczyć *nauczyciele rodowici brazyljanie, a w szkołach nie wolno wykładać w żadnym innym języku jak tylko w portugalskim.* Dopiero dzieci powyżej lat 14 mogą uczyć się w szkołach obcych języków.

Dekret ten interesuje liczne *towarzystwa polskie w Brazylji.*

Z ostatnio podpisanych dekretów dotyczących cudzoziemców, wynika *wyraźne dążenie do stłumienia wszelkiego życia kulturalnego cudzoziemskiego i uczynienia ze wszystkich cudzoziemców brazylijczyków.*

Zarząd związku zrzeszeń polskich na stan Rio Grande do Sul pracuje intensywnie nad przygotowaniem statutów dla wszystkich towarzystw polskich rozsianych po całym stanie. Zmiany statutów muszą być przeprowadzone w myśl nowych dekretów o stowarzyszeniach obcych i o nacjonalizacji obcych szkół prywatnych. Jest to syzyfowa praca, gdyż co parę dni wychodzą nowe dekrety rządowe wymagające nowych zmian i przeróbek.

W świetle prasy

PRZEBUDOWA USTROJU

„Goniec Warszawski" rozpoczął druk cyklu artykułów prof. St. Grabskiego „Polska między dwoma totalizmami".

W pierwszym artykule porusza autor kwestję, czy istotnie konstytucję obecnie obowiązującą można bezwzględnie zaliczyć do ustabilizowanych elementów naszego życia państwowego, jak to oświadczył w przemówieniu katowickiem p. wicepremjer Kwiatkowski.

Prof. Grabski dochodzi do wniosku, że

„...nasz ustrój państwowy, choć od kwietnia 1935 r. tekst konstytucji pozostaje bez zmiany i nikt się nawet zmiany jego nie domaga, nie jest jeszcze ustalony: wciąż się go jeszcze buduje, rozbudowuje, przebudowuje."

Pochodzi to stąd, że warunki naszego życia państwowego i międzynarodowego, które służyły za podstawę konstytucji kwietniowej, zmieniły się zasadniczo. Naczelnem zagadnieniem stała się troska o przyszłość Polski wobec nadciągającej burzy dziejowej. Z tą troską związane zostało kapitalne zagadnienie wewnętrznej jedności narodowej:

„Ustawa konstytucyjna jest obecnie tylko jednym i to bynajmniej nie najważniejszym elementem ustroju państwowego.

Wpływ reprezentacji parlamentarnej na rozwój ustawodawstwa, postępowanie władz wykonawczych i cała polityka państwowa, zależy o wiele bardziej od posiadanego przez posłów i senatorów autorytetu, od ich wiedzy, charakteru i rzeczywistego na opinję narodową wpływu, niż od określonych konstytucją kompetencyj Sejmu i Senatu. I dlatego też tak mało dziś się mówi o konstytucyjnych uprawnieniach parlamentu, a tak wiele o zmianie ordynacji wyborczej i rządzie dającym gwarancję, że przy nowych wyborach nie będzie żadnych już cudów nad urną.

Ale sprawy: i zmiany rządu i reformy ordynacji wyborczej i lepszego składu Sejmu i Senatu, są tylko poszczególnemi, choć w tej chwili może najaktualniejszemi momentami naczelnego zagadnienia całego naszego wewnętrznego życia państwowego. A jest niem zagadnienie ustroju zespalającego i potęgującego wszystkie twórcze siły narodu, tak, by nasza wewnętrzna zwartość, odporność na spadające z zewnątrz ciosy i powszechna wola zwycięstwa, przewyższyły siłę bojową otaczających nas państw totalnych."

GDAŃSKA MOWA GEN. KWAŚNIEWSKIEGO

„Kurjer Warszawski" wyraża zdziwienie z powodu podniecenia, jakie na łamach prasy gdańskiej wywołało przemówienie gen. Kwaśniewskiego, prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej, wygłoszone w Gdańsku. Dziennik dodaje przytem, że nasza oficjalna agencja telegraficzna przemilczała to przemówienie, a czytelnicy polscy dowiedzieli się o wystąpieniu prezesa wielkiej instytucji społecznej z prasy... francuskiej, którą poinformowała o tem agencja Havasa.

Co właściwie zawierało przemówienie gen. Kwaśniewskiego?:

„Przemówienie p. gen. Kwaśniewskiego nie zawierało, oczywiście, żadnych sensacyj. Nic poza tem, o czem wszyscy doskonale wiedzą, o czem są najgłębiej przekonani i co każdy, bez względu na stopień swego rozwoju politycznego i przygotowania, bezpośrednio i głęboko odczuwa.

Ani stwierdzenie, że „wolne miasto Gdańsk, choć ludność jego w znacznej większości nie jest polska, a niemiecka, związane jest... na życie i śmierć, zarówno pod względem wewnętrznym, jak i zewnętrznym, nie z kim innym, jak z Polską", ani życzenie, że „przy pełnem zrozumieniu wzajemnego interesu... z biegiem lat powinna się utrwalić szczera przyjaźń Gdańszczan z Polakami", ani zastrzeżenie możliwości rozwoju „dla wszystkich polskich interesów, morskich i innych gospodarczych i politycznych", ani wreszcie wezwanie, ażeby Wolne Miasto trwało w szacunku dla Rzeczypospolitej, „jako powołanej w stosunkach zagranicznych do obrony Gdańska nawet zbrojnem ramieniem" — nie zawierają chyba nic dotkliwego, nic dla Gdańska przykrego i nic takiego, coby mogło nawet dla jego obecnych władz stanowić niemiłe odkrycie, lub wymówkę."

Prasę gdańską oburzył sam fakt przybycia do Wolnego Miasta polskiego generała. Prasa ta, zapominając widocznie czem jest Gdańsk, niemile patrzy na polskie odwiedziny, uważając je za... interwencję zzewnątrz(?), podczas gdy rozmaici dygnitarze Trzeciej Rzeszy bez przerwy niemal goszczeni są przez Wolne Miasto i nie krępują się w formach swych wystąpień.

Rosół do najrozmaitszych farszy
przyrządza się najszybciej z
MAGGI ego
kostek bulionowych

Kapusta włoska z baraniną

¾ kg baraniny, cebula, 2 główki kapusty, ½ kg ziemniaków, 1 łyżka masła, 1 łyżka mąki, 2 MAGGIego kostki bulionowe.

Baraninę wypłukać, posolić, obłożyć plastrami cebuli i zostawić pod przykryciem. Następnie gotować mięso wraz z podzieloną na części i sparzoną kapustą. Krótko przed ugotowaniem dodać ziemniaki pokrojone w kostki i gotować całość do miękkości. Z masła i mąki przyrządzić zasmażkę, rozprowadzić bulionem z ½ litra wrzącej wody i 2 MAGGIego kostek bulionowych i dodać do mięsa. Zagotować i odstawić.

447

Zasada nieinterwencji utrzymana

Problem hiszpański zlikwidowany

ale... na terenie genewskim

Piątkowe posiedzenie Rady Ligi Narodów **przyniosło definitywne i formalne zlikwidowanie przez Radę Ligi problemu hiszpańskiego.**

Posiedzenie rozpoczęło się od utrzymanego w tonie agitacyjnym, wystąpienia delegata rządu walenckiego, del Vayo.

Delegat hiszpański **usiłował dowieść, że powstanie narodowe jest jedynie sprawą obcej interwencji, i ostro zaatakował układ włosko-brytyjski,** twierdząc, że nie posiada on żadnego znaczenia, ponieważ już po jego podpisaniu Włosi i Niemcy kontynuują akcję pomocy dla rządu generała Franco. **Del Vayo** w końcu swego przemówienia **wręcz zaatakował rządy Anglji i Francji, stawiając formalne pytanie: „Na jakiej podstawie oba te rządy mogą podtrzymywać politykę nieinterwencji?".** Mówca przedstawił nakoniec projekt rezolucji, **domagającej się likwidacji polityki nieinterwencji.**

W odpowiedzi **lord Halifax** wygłosił krótką i kategoryczną deklarację. P. del Vayo — oświadczył lord Halifax — postawił pytanie, które wymaga natychmiastowej odpowiedzi. **Pytanie to zmierza do wykazania, że interwencja państw zagranicznych w Hiszpanji miała miejsce tylko na rzecz gen. Franco. To twierdzenie nie pokrywa się z informacjami, jakie w tej mierze posiada rząd brytyjski i nie może być w poważny sposób podtrzymywane.**

Deklaracja, złożona przez p. del Vayo, jest przeciwna zasadom polityki rządu brytyjskiego. Walka, toczącą się obecnie w Hiszpanji, jest zagadnieniem zbyt poważnem, aby mogła być przedmiotem polemiki. Ograniczam się tylko do twierdzenia —zakończył lord Halifax,—**że rząd brytyjski kieruje się wyłącznie względami na wyższe i objektywne interesy narodu hiszpańskiego, oraz pokoju Europy.**

Zkolei zabrał głos **min. Bonnet,** oświadczając, iż **polityka nieinterwencji w dalszym ciągu odpowiada całkowicie intencjom rządu francuskiego.**

Litwinow, który demonstracyjnie zajął w tej dyskusji miejsce przy stole obrad, gdzie zastępował go przedtem ambasador sowiecki w Paryżu Suryc, **potwierdził w całości wystąpienie p. del Vayo, oświadczając się za jego rezolucją.**

Po godzinnej przerwie, przeznaczonej na znalezienie procedury rozwiązania sprawy hiszpańskiej, przewodniczący Munters otworzył ponownie publiczne posiedzenie Rady, oświadczając, iż Rada przystępuje odrazu do głosowania nad przedłożoną rezolucją delegata Walencji.

Głosowanie odbyło się w sposób jawny w porządku alfabetycznym. **Za rezolucją padły dwa głosy — Litwinowa i min. del Vayo. Przeciwko rezolucji padły 4 głosy** — przedstawicieli **W. Brytanji, Polski, Francji i Rumunji. Pozostałych 9 członków Rady,** w tej liczbie przedstawiciel Chin, oraz delegat Szwecji, min. Sandler — **powstrzymało się od głosu.**

Po stwierdzeniu wyniku głosowania, **min. Munters oświadczył, że rezolucja, zgłoszona przez p. del Vayo, została odrzucona,** nie otrzymała bowiem niezbędnej w procedurze Rady Ligi jednomyślności.

W kołach dziennikarskich rozeszła się wiadomość, iż min. Bonnet w czasie przerwy między obradami skomunikował się telefonicznie z Paryżem celem uzgodnienia z premjerem Daladier stanowiska w sprawie hiszpańskiej, a zwłaszcza w sprawie głosowania nad projektem rezolucji, zgłoszonym przez del Vayo.

PARYŻ. Fakt, że tylko Polska i Rumunja odważnie i zdecydowanie poparły Francję i Anglję w ich polityce nieinterwencji zrobił w Paryżu duże wrażenie.

Przemówienie p. del Vayo, zawierające wyraźnie agresywne i złośliwe ustępy pod adresem W. Brytanji i Francji, podkreśliło tylko świadomość, że w rozgrywce genewskiej na tematy hiszpańskie — Francja i Anglja, występujące solidarnie, miały wyraźnie przeciwko sobie Moskwę, tak samo jak w sprawie abisyńskiej, i że przy niezdecydowanem, albo ostrożnem stanowisku wszystkich innych członków Rady, **tylko Polska i Rumunja miały odwagę jasnego postawienia sprawy.**

St. Zjednoczone nie zniosą zakazu wywozu bron

dla rządu barcelońskiego

WASZYNGTON. Departament Stanu ogłosił dziś pismo Hulla do przewodniczącego komisji Spraw Zagranicznych Senatu. Pismo to jest odpowiedzią na rezolucję, wniesioną na posiedzenie Senatu, a z treści jego wynika, **że amerykański rząd federalny nie poprze żadnego wniosku, zmierzającego do uchylenia zakazu wywozu broni ze St. Zjednoczonych dla rządu barcelońskiego.**

Dwie katastrofy szybowcowe

Jeden pilot ciężko ranny

W Bukowinie pod Zakopanem wydarzyła się *katastrofa szybowcowa*, której ofiarą padł pilot Jan Schray z Łodzi.

Katastrofa nastąpiła w momencie lądowania naskutek skapotowania szybowca, który wystartowawszy z Tęgoborza do lotu nad Tatrami, po dokonaniu tego lotu miał odbyć drogę powrotną.

Szybowiec uległ kompletnemu zniszczeniu, a pilot odniósł poważne obrażenia.

W tym samym dniu szybowiec „CWS-5" Aeroklubu Krakowskiego pilotowany przez p. Duszika, wracający z lotu nad Zakopanem, dokąd został przyholowany przez samolot — zmuszony został w Białym Dunajcu do lądowania w niewygodnych warunkach na skutek zbiegowiska ludzi. Podczas lądowania *szybowiec został poważnie uszkodzony. Pilot wyszedł bez szwanku.*

Pokaz filmowy i przyjęcie

w ambasadzie sowieckiej w Warszawie

Odbyło się w ambasadzie sowieckiej pierwsze przyjęcie od czasu objęcia kierownictwa tej placówki przez obecnego charge d'affaires a. i. Listopada.

Na poprzedniem przyjęciu dnia 7 listopada ub r. z okazji XX-lecia Związku Sowieckiego podejmował jeszcze gości p. Winogradow; „ostatni mohikanin" z dawnego składu ambasady.

Na przyjęciu obecni byli: ambasador angielski Kennard z małżonką, poseł estoński Markus z małżonką i córką, poseł irański Hamid Saja, poseł chiński dr. Sunczu Uli, poseł czechosłowacki dr. Slavitz z małżonką i wszystkimi urzędnikami poselstwa, poseł litewski płk. Szkirpa z radcą Trimakasem, hiszpański charge d'affaires Pedroso z sekretarzem Medina Echevarria, sekretarz ambasady francuskiej Ganqnie z małżonką oraz hr. Morstin z M. S. Z.

Przybyłym gościom pokazano znakomity film p. t. „Piotr I", który wkrótce ma być wyświetlony publicznie w jednem z kin warszawskich z minimalnemi zmianami cenzuralnemi. Nie chcąc uprzedzać sądu naszego sprawozdawcy filmowego, musimy jednak stwierdzić, że film wywarł na wszystkich obecnych ogromne wrażenie i budził powszechne uznanie, zwłaszcza dla wspaniałej reżyserji Pietrowa i mistrzowskiej gry Simonowa w roli tytułowej.

Interwencja Stanów Zjednoczonych

w sprawie dekretu o ujawnieniu kapitałów żydowskich w Rzeszy

Wedle krążących pogłosek, ambasador St. Zjednoczonych w Berlinie zakomunikować miał w Urzędzie Spraw Zagranicznych zapatrywania swego rządu wobec dekretu, żądającego ujawnienia kapitałów żydowskich na terenie Rzeszy.

W odpowiedzi na wywody ambasadora, wyrażającego obawę, iż rozciągnięcie tego dekretu na Żydów—obywateli U.S.A. oznaczaćby mogło dyskryminację tej grupy obywateli St. Zjednoczonych, udzielić miano ze strony niemieckiej odpowiedzi, **że dekret o ujawnianie kapitałów żydowskich w Niemczech dotyczy przedewszystkiem Żydów niemieckich, a ponadto wszystkich Żydów bez względu na obywatelstwo, mających kapitały ulokowane w Rzeszy.**

Dekret ten nie ma żadnego charakteru sankcyj karnych, a fakt, że obowiązuje wszystkich Żydów, przeczy obawom co do specjalnej dyskryminacji Żydów — obywateli amerykańskich.

WŁADYSŁAW BUS FEKETE 43)

Z MIŁOŚCI NIEDOSTATECZNIE

Zuzia przecisnęła się przez tłum ludzi. Po dziesięciominutowej walce przedarła się do przednich rzędów i stała w kącie kordonu koło wielkiej bramy. Teraz zajechały auta, błyszczały hełmy policjantów, trzaskały kamery fotograficzne, hałas, krzyki, z samochodów wysiadali wyfraczeni panowie, w galowych węgierskich uniformach i damy w długich sukniach z ogonami, druchny wszystkie w jednakowych blado-zielonych toaletach, mali hrabicze w ubraniach z Eton i małe hrabianki w sukniach Biedermayer. Była to jakgdyby mała rewja, odegrana przez amatorów, bezpłatne widowisko dla tłumów.

Zuzia widziała wszystko i czarne płatki wirowały jej przed oczami. Głowa ją bolała, kręciło jej się w głowie, nie mogła zebrać myśli. Oto ukazała się panna młoda w obłoku z białej koronki w sukni z trenem, długim na cztery metry. Kroczyła z wysoko podniesioną głową, z uśmiechem na ustach, jak lunatyczka.

Gdy Franek przeszedł obok niej, Zuzia musiała trzymać rękę na ustach, aby nie krzyknąć głośno, poczuła się rozpaczliwie nieszczęśliwa. Hrabia wchodząc do kościoła, nie patrzył ani w prawo, ani w lewo, był bardzo blady i zdawał się być zdenerwowany, gdyż potknął się na drugim stopniu, ale zaraz odzyskał równowagę i poszedł dalej. Zuzia, widząc go chwiejącego się, zaczerwieniła się mocno i mimowoli wyciągnęła ręce, jakgdyby chcąc go podtrzymać, żeby nie upadł, trzymała je tak wyciągnięte zupełnie nieświadomie, nawet, gdy hrabia już dawno przeszedł i zniknął w nawie kościelnej.

Było jej tak słabo, że chciała już odejść, ale mimo to stała, oparta o ścianę i czekała na koniec ceremonji. Ale cierpiała straszliwie.

Organy przestały wreszcie grać i orszak wyruszył. Teraz można było wszystko o wiele lepiej zobaczyć; suknie z trenami i galowe uniformy musiały czekać w bramie, aż zajadą ich auta. Panna młoda i pan młody szli, trzymając się pod rękę. Geraldina uśmiechała się w dalszym ciągu, tylko teraz trochę boleśnie, z przymusem, szła trochę mniej pewnie i opierała się na ramieniu męża. Telegdi był pogodniejszy, niż przedtem i szedł lżejszym krokiem, na ustach miał uśmiech światowego, dobrze ułożonego człowieka, który przyjmuje powinszowania i życzenia. Ale gdy państwo młodzi wyszli z kościoła, zaczął padać deszcz wielkiemi kroplami i musieli poczekać chwilę. W tej właśnie chwili Telegdi zobaczył Zuzię.

Przed kościołem zebrał się już wielki tłum ludzi. Wewnątrz paliły się świece, kościół był jasno oświetlony i przepełniony. Zewnątrz kościoła policja piesza i konna wydawała rozkazy, stopnie świątyni wysłane były czerwonym dywanem, a zapach kadzidła docierał aż na dwór.

Gdy spojrzenia ich spotkały się ze sobą, twarz mu się zachmurzyła. Przez jedną chwilę przeląkł się, że może się zdarzyć coś strasznego, jakiś skandal, witriolej, strzały rewolwerowe i mimowoli postąpił krok naprzód, strzegąc swej żony. Ale Zuzia wyglądała tak żałośnie, rozpaczliwie, tak dziecinnie i bezradnie, że ogarnęła go zaraz litość. Pierwszą świadomą jego myślą było, że dziś jeszcze zatelefonuje do adwokata i spyta go, do jakiego porozumienia doszedł z Zuzią.

Tymczasem zajechało auto i młoda para wsiadła. Panna młoda mimo wszelkich starań zabrudziła trochę tren swojej ślubnej sukni. Zmarszczyła gniewnie brwi, był to pierwszy nerwowy odruch w jej jasnej twarzy.

Gdy Zuzia udała się w powrotną drogę, ludzie już się rozeszli i plac przed kościołem opustoszał. Widziała Franka i on ją widział. W zamęcie wielkiej wspaniałej uroczystości ślubnej poświęcił jej jedno mgnienie chwili.

Gdy przyszła do domu, była ósma wieczór. Joli siedziała przy oknie i czekała na nią.

— Jestem już od godziny gotowa. Dlaczego robisz ze mnie idjotkę? — spytała niecierpliwie:

Zuzia rzuciła się na kanapę.

— Już są po ślubie — westchnęła.

— Spodziewałam się, że tam pójdziesz. Mam nadzieję, że nie robiłaś żadnych nowych głupstw?

Zuzia zwiesiła głowę.

— Widział mnie. Byłam tak blisko niego, jak w tej chwili ciebie. Mój Boże, dlaczego w jego oczach nie umarłam?

Joli miała zasznurowane gardło. Zawsze bardzo lubiła Zuzię, ale jak bardzo, czuła to dopiero teraz. I jej także było ciężko na sercu, gdy myślała o swojem własnem, nieudanem życiu, ale jeszcze do tego te zrozpaczone oczy dziewczyny, oczy pełne goryczy i beznadziejności. Musiała się zdobyć na szorstkość, bo inaczej rzuciłaby się jej na szyję i razem przepłakałyby całą noc.

— Jakaż jesteś głupia. Umrzeć? A do djabła. Chodź, przebierz się szybko i pójdziemy na kolację.

Zuzia nie miała odwagi się jej przeciwstawić. A pozatem należała do osób, które nie znoszą samotności. Wsiadły do auta, gdyż była już prawie dziewiąta godzina i pojechały do małej gospody za miastem. Joli często bywała tam z Karlowitsem, gdy nie mieli chęci wkładać wieczorowych strojów.

Gdy przejeżdżały przez most świętej Małgorzaty, Zuzia patrzała wciąż na mury miasta. Gdzies w pobliżu Baszty Rybackiej można było zobaczyć oświetlony fronton pałacu hrabiego Telegdi. Ale baszta była tak silnie oświetlona reflektorami, że wszystkie światła w okolicy były pogrążone w mroku.

D. c. n.

Na ziemiach zagrożonych

Migawki z życia Małopolski Wschodniej

Znakomity pisarz i podróżnik polski F. A. Ossendowski nadesłał nam wiązankę wrażeń z podróży swojej po Małopolsce Wschodniej. Nie wątpimy, że właśnie teraz, kiedy Ukraińcy wystąpili z demonstracyjnem żądaniem autonomji, migawki i refleksje Ossendowskiego przyjęte będą przez Czytelników z wielkiem zainteresowaniem.

Jesień zeszłego roku spędziłem w podróży po naszem „słonecznem" Podolu.

Piękny, bogaty, pełen rzewnych i dumnych wspomnień kraj. Rzewnych, gdy człowiek uświadomi sobie, że nie mamy już w granicach naszego Podola ani Kamieńca, ani Chocimia. Dumnych, bo duma ta promieniuje z ziemi pobojowisk Zbaraża, Podhajec, Trembowli, z każdego kamienia polskich zamków od groźnego Oleska, Brzeżan, Podhorców, aż do ruin zameczku Wołodyjowskich.

Zaglądałem na Podolu do różnych kątów i przy różnych „grzałem się ogniskach".

Wrażeń i spostrzeżeń bez liku, a z nich, jak w mozaice, składa się obraz.

Oto kilka takich kamyczków do mozaiki Małopolski Wschodniej.

* * *

W pewnej wiosce, gdzie straż trzyma nasz dzielny KOP, a gdzie nad Zbruczem wznoszą się ruiny zamku, pokazywano mi parocha grecko-katolickiego. „Wilkiem" patrzał na przejeżdżających turystów. Opowiedziano mi, że jeden z jego synów jest nauczycielem gimnazjalnym w jakiemś mieście polskiem, drugi zaś jakimś komisarzem tuż na pograniczu na terytorjum ZSRR.

Ci dwaj synowie ukraińskiego parocha z Małopolski, z których jeden zarabia na chleb w Polsce, a drugi w Sowietach, mają w sobie coś z symbolu tak bardzo znamiennego dla tych rubieży.

* * *

Pod miastem Tłustem, w dużej wsi poznałem nauczycielkę - Polkę, osobę już starszą. Opowiadała mi z radością, że niektórzy z jej wychowanków są nauczycielami, sędziami i lekarzami, a wszyscy pracują w swoich stronach i dzielnie pomagają w obronie polskości na Podolu.

Ktoś ze wspólnych znajomych poinformował mnie o przygodach zasłużonej nauczycielki szkoły powszechnej. Przed kilkoma laty omal nie pozbawiono jej tej skromnej placówki za to, że podobno sympatyzowała ze Stronnictwem Narodowem. Koło tego aktu nierozumnej zemsty krzątało się podobno kuratorjum lwowskie, lecz nie udało mu się. Ludność obroniła nauczycielkę - Polkę. Później, gdy powiały jakieś nowe wiatry, mówiono o udekorowaniu jej krzyżem zasługi, lecz sprawa utknęła...

W innej wsi nauczycielka - Polka połączyła się więzami hymenu z Ukraińcem - Undowcem i odrazu zapomniała... mowy polskiej. Nie może wykrztusić słowa polskiego... Mój Boże, czego nie dokaże miłość?!

W powiecie zaleszczyckim pewna chłopka ofiarowała kawał ziemi na budowę polskiego Domu Ludowego. Dom już stanął. A tymczasem córka ofiarodawczyni, niezwykle zdolna dziewczynka, po ukończeniu szkoły powszechnej, pragnie kształcić się dalej, lecz nigdzie nie znalazło się dla niej miejsca w zakładach państwowych...

Ukraińcy pokładają się ze śmiechu:

Ona ziemię na lacki Dom Ludowy oddała, a Lachy jej córki do szkoły nie wzięły. Nu, i Lachy...

W Podhajcach skarżyli mi się Polacy, że im do szkoły posyłają same nauczycielki:

— Tu, panie, potrzebni są nauczyciele — dawni wojskowi, żeby umieli godnie i mocno odpowiedzieć na prowokacje ukraińskie i na bezczelność uczniów, podbechtywanych przez nacjonalistów ukraińskich.

* * *

W powiecie kopyczyńskim przejeżdżałem przez dużą wieś. Spostrzegłem przed cerkwią zbiegowisko. Posłyszałem przekleństwa, odgłosy bójki i groźny pomruk tłumu.

— Co się tu dzieje? — spytałem po ukraińsku przyglądających się zajściu chłopów.

— To zwykła zabawa! — odpowiedzieli, wzruszając ramionami. — Hryć bije Piotra.

— Za co bije?

— A jakżeż nie bić? — zdumiał się jeden z gospodarzy. — Hryć — wierny Ukrainiec to i bije swego brata Piotra, bo ten mówi, że Sułkowscy zawsze byli i będą Lachami. No, to Hryć i bije tego Lacha...

×

W pociągu pomiędzy Buczaczem a Zaleszczykami poznałem piękną kobietę. Młoda, wytwornie ubrana, o delikatnej i rozumnej twarzy pani ta jechała do matki.

Ze zdumieniem patrzałem na jej smutne, niemal tragiczne oczy, mocno zaciśnięte wargi i głęboką zmarszczkę pomiędzy brwiami.

— Przeżywa pani jakiś dramat? — zaryzykowałem pytanie.

Podniosła na mnie oczy i rzekła:

— Nie! przeżywam stale przerażenie, strach za męża, dziecko i za siebie samą!

— ??

— Budzę się z myślą, że jest to ostatni dzień mego życia i kładę się do łóżka w przekonaniu, że wedrą się do nas Ukraińcy, jak do tych nieszczęśliwych Jasińskich, i poderżną nam gardła.

— Dlaczego pani tak sądzi?

— Mieszkam w Żagielnicy i wiem o czem się mówi na zebraniach ukraińskich.

* * *

Jasińscy... Nazwisko to utkwiło mi w pamięci.

Odżyło ono w Złoczowie, gdy zwiedzałem historyczny obronny zamek Jakóba Sobieskiego, gdzie w r. 1672 odpierano ataki Turków i Tatarów.

Teraz mieści się tam więzienie. Zapewne najpiękniejsze więzienie w Europie. Z wspaniałym sadem owocowym i ogrodem warzywnym, obszernem, czystem, ozdobionem kwietnikami podwórzem, hodowlą białych królików belgijskich i warsztatami. W tem więzieniu siedzieli w oczekiwaniu sądu ukraińscy mordercy brata i siostry Jasińskich, ziemian polskich.

Zabili ich podstępnie. Przebrani za policjantów, oznajmili Jasińskim, że mają polecenie dostawić ich do starostwa. W drodze rozstrzelali ich, a powróciwszy do dworu, zabrali pieniądze i przedmioty wartościowe na polityczne cele ukraińskie.

Po drodze ze Złoczowa w stronę Woroniaków, oglądałem na górze przy szosie wysoki krzyż nad grobem zamordowanych Jasińskich, ufundowany przez zakonnice z Białego Kamienia.

Chłopi - Ukraińcy w milczeniu przyglądali mi się, a jacyś „dżentelmeni" w gumowych kołnierzykach i czerwonych krawatkach uśmiechali się zjadliwie i coś mówili do siebie półgębkiem. Przyszło mi na myśl, że tak zapewne wyglądać musieli ci „borytele" ukraińscy, którzy w r. 1918 w kościele Bernardynów w Zbarażu powywlekali kości Wiśniowieckich z trumien i złupili, co wpadło pod rękę.

* * *

W pewnem starostwie wschodnio małopolskiem odbyła się następująca rozmowa pomiędzy starostą a wpływowymi w pewnych polskich sferach Undowcami:

— Pan starosta stał się raptem nacjonalistą polskim — uśmiecha się jeden z Ukraińców.

— Nie rozumiem...

— No, jakżeż? Asygnował pan 500 zł. na budowę polskiego Domu Ludowego.

Starosta wzruszył ramionami i spytał:

— Czy panowie wiedzą, czemby odpowiedział na takie powiedzenie szeryf-starosta angielski w Indjach Brytyjskich?

— Czem?

— Knock-out'em!

Odpowiedź ta zrobiła podobno wrażenie na Ukraińcach.

* * *

Jeździłem po ziemiach Borszczowa, Kopyczyniec, Skałatu, Trembowli. Ciepłe Podole. Słoneczna kraina. Ziemia miodem i mlekiem płynąca. Pszenica, owoce, tytoń, wino... Polska ziemia od wieków tułająca się pod skrzydła zamków polskich...

Chłopcy i wyrostki kamieniami bombardują „Polskiego Fiata".

Starzy Ukraińcy, przeżuwając przekleństwa, gniewnie mruczą na Lachów.

* * *

Lachy milczały, gdy Ukraińcy, finansowani przez zagraniczne, a nawet ponoć i polskie banki, wywłaszczali polskich rolników, zabierając im 500.000 ha ziemi, ale gdy przyszło opamiętanie i Polacy w Małopolsce Wschodniej ruszyli do obrony, zerwała się wrzawa ukraińska:

— Mobilizacja polskiego społeczeństwa! Przeciwukraiński pochód!...

A zaraz potem przyszło żądanie autonomji za obcym podszeptem.

Fałszywe skargi i próżne żądania. Pochód polski rozpoczął się od dołu, samorzutnie, jak wybuch wulkanu, jak powódź!

F. A. Ossendowski.

148

„ŚWIĘTO GÓRY KARMEL" WYCIECZKA DO PALESTYNY, GRECJI, TURCJI I RUMUNJI

21-VI—19.VII na s-s „POLONIA"

Ceny przejazdu wraz z paszportem i wizami od zł. 380.—

10 dni pobytu na górze Karmel w luksusowym pensjonacie od zł. 130.—

INFORMACJE I ZAPISY:

GDYNIA—AMERYKA, LINJE ŻEGLUGOWE S. A.

oraz BIURA PODRÓŻY

558

„Frontem do Wisły" — przed stu laty...

Cichy jubileusz projektów urbanistycznych z XIX wieku

Powiśle wraz ze swemi naturalnemi bulwarami, ze wspaniałym widokiem na rzekę, z szerokim, jedynym w Warszawie „oddechem", wciąż jeszcze tylko luźno jest związane z centrum stolicy. Ta dzielnica wciąż jeszcze pozostaje mało dostępna, pozbawiona dobrych środków komunikacyjnych. Przez zatłoczoną, nadmiernie przeciążoną ruchem wszelkiego rodzaju pojazdów ul. Tamka, przechodzi już wprawdzie autobus, zwiększając „piekło" szalejące na tej ulicy i... nieustanne „trzęsienie ziemi", — ale pozatem, jechać tramwajem na Wybrzeże to znaczy nałożyć mocno drogi, wlec się daleką drogą okrężną od mostu do mostu.

Prócz tego, już niezależnie od środków lokomocji Powiśle cierpi na **niedostatek porządnych arteryj ruchu.** Poza Tamką niema właściwie ani jednej ulicy, nadającej się naprawdę do ruchu kołowego wielkiego miasta. Rażącym anachronizmem, czemś wręcz kompromitującem — zwłaszcza na tle niedostatku arteryj, o których mowa, jest **ulica Oboźna, ulica — zabytek, ulica — fikcja, ulica która właściwie nie istnieje.** Zbyt pochyła (choć można ją było dawno zniwelować), ul. Oboźna nie jest używana ani przez wozy ani przez dorożki, ani przez taksówki. Wszystko to wali się na nieszczęsną Tamkę, tembardziej, że piękny ale mało użyteczny „ślimak" na Karowej jest też używany minimalnie.

A co najciekawsze, ten stan rzeczy trwa od mnogich lat. Nawet modne hasło **„frontem do Wisły"** nie zmieniło go ani na jotę.

Mamy przed sobą ciekawą książkę, z końca... XIX stulecia. Napisał ją **inż. Władysław Koleżak** a z jego wywodów wynika, że problem, o którym piszemy, **już wówczas uważany był za pilny i aktualny!.....**

Posłuchajmy co pisze p. Koleżak w książce wydanej nakładem nieistniejącej już księgarni Saturnina Sikorskiego:

„Powiślanie, dźwigający ciężary podatkowe narówni z mieszkańcami śródmieścia, słusznie narzekają na brak zjazdów z górnego miasta na Powiśle, a przytem są pozbawieni nawet komunikacji tramwajowej".

„Minęło 78 lat — pisze urbanista z przed pół wieku — od czasu podniesienia projektu rozszerzenia i uregulowania ulicy Oboźnej. Sprawa ta posunęła się już o tyle naprzód, że wykonano roboty przedwstępne, t. j. pomiary niwelacyjne. Ulica ta dla złagodzenia spadku, ma być przedłużona skrętem na prawo, przez terytorjum ogrodu na Dynasach, ku ulicy Cichej, wychodzącej na Tamkę. Postanowiono ostatecznie nabyć od p. Świerkowskiego posesję na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Oboźnej, w celu rozszerzenia jej w tem miejscu, ale nim się to wszystko ucieleśni, projekt ten doczeka się stuletniego jubileuszu."

Jak widzimy, imćpan inżynier Koleżak nie miał wiele złudzeń, ale prorokiem okazał się dobrym. Ba! „jubileusz" już nawet minął, niezauważony, niespostrzeżony tak dalece, że są tacy, którzy występują z identycznemi projektami, reklamując je jako nowość i wynalazek!

„Na pocieszenie mieszkańców Powiśla notujemy — pisze dalej inż. Koleżak, — że budowa zjazdu na ulicy Karowej jest już w pełnym biegu. Szerokość ulicy będzie liczyć osiem i pół sążnia, a później ma być rozszerzona do dziesięciu sążni, kosztem posesji narożnej, należącej do p. Salomona Lewentala."

Nihil novi sub sole! Już przed pół wiekiem urbaniści stołeczni upatrzyli sobie kamienicę „Kurjera Warszawskiego" do zburzenia. Tyle się z ich marzeń spełniło, że zbudowano „ślimak", coprawda — mało użyteczny.

Ale zato nie spełniło się to co powinno się było spełnić i co aż dziwne, że tego dotąd nie zrobiono. Posłuchajmy:

„Tuż przy skręcie nasypu do ogrodu powizytkowskiego, wpoprzek ulicy Karowej, będzie wzniesiony budynek, w którym ma się mieścić winda elektryczna oraz będą urządzone schodki po 6 stóp szerokie, po obu stronach ulicy. Publiczność więc będzie się mogła opuszczać windą lub schodkami z ulicy Karowej górnej na ulicę Karową dolną, położoną o 5 sążni niżej, szeroką 10 sążni, prowadzącą w prostym kierunku do Dobrej, przecinając ulice Browarną i Furmańską."

Wyciąg elektryczny! Ten projekt, uważany za realny w dobie prawie że „ząbkowania" elektryczności, pozostał nieziszczalny w epoce jej pełnego rozwoju. Dlaczego?...

J. M. T.

Pierwsze pociągi osobowe na Litwę

ruszą 15-go czerwca

Toczące się obecnie w Warszawie rokowania kolejowe polsko-litewskie dobiegają końca. Jako termin uruchomienia regularnej komunikacji kolejowej z Litwą wysunięto datę *15 czerwca b. r.*

Początkowo brane są pod uwagę jedynie pociągi osobowe przez Zawiasy. Przewidywane są dwa pociągi dziennie, a w razie potrzeby uruchomiony zostanie trzeci.

Komunikacja towarowa podjęta zostanie później, jest to bowiem problem związany ściśle z układem gospodarczym o charakterze szerszym.

W obecnem stadjum rokowań omawiane są szczegóły techniczne z zakresu rozkładu jazdy, wymiany wagonów itp.

Pielgrzymka chorych na Jasną Górę

Pielgrzymka chorych do Częstochowy zorganizowana przez sekcję Pielgrzymek Chorych przy Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, wyjedzie z Warszawy w sobotę, dn. 11 czerwca b. r. rano, powróci w niedzielę, dn. 12 czerwca wieczorem. Informacyj udziela biuro Stowarzyszenia, Warszawa, ul. Ordynacka 4, tel. 505-90 w godzinach od 11 do 14-ej.

Ofiary na koszty organizacji tej pielgrzymki można składać do PKO na konto nr. 18,102 Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, Sekcja Pielgrzymek Chorych i do wydziału ofiar „Kurjera Warszawskiego".

O filmach naprawdę epokowych

„Królewna Śnieżka" na horyzoncie

Ta nazwa „film epokowy" została tak doszczętnie zdeprecjonowana przez reklamę, nastawioną na same superlatywy, że publiczność przestała wogóle wierzyć w istnienie filmów epokowych.

A jednak zdarzały się filmy istotnie „epokowe", czyli takie, które „otwierały nową erę w kinematografji", mówiąc językiem „forszpanów".

Filmem „epokowym" w całem znaczeniu tego słowa był pierwszy długometrażowy obraz W. D. Griffitha **„The Birth of a Nation"** (Narodziny Narodu") w r. 1913. Poraz pierwszy bowiem zastosowano w nim „chwyty" techniczne, które przeszły później w powszechne użycie, jak np. „zbliżenia" (pierwsze plany) „panoramy" i t. d.

Epokowym również był pierwszy wielki „Western" (film kowbojski) zatytułowany, jak się zdaje, **„The great train robbery"** (Napad na pociąg, czy dyliżans, wiozący złoto). Epokowym w stylu Western był cykl przygód „Rio Jima" (z Williamem S. Hartem). Naprawdę epokowym, w okresie wielkiej wojny, był film Cecila B. De Mille'a **„The Cheat"** (Forfaiture) z Japończykiem Sessue Hayakawa w roli głównej. Wyświetlany w Paryżu w r. 1918 film ten wywołał furorę wśród publiczności i przygnębienie we francuskich kołach filmowych, które zrozumiały, że Ameryka wydarła Europie prymat w „niemej sztuce".

Epokowym w odwrotnym niejako kierunku, już po „rewolucji talkiesów" był film Rene Claira **„Pod dachami Paryża"**, który ujawnił wyższość Europy nad Ameryką w obrazach dźwiękowych, gdzie, wobec starej kultury muzycznej, teatralnej i literackiej naszej części świata, owi tak pyszni do niedawna Amerykanie poczuli się tem, czem są naprawdę: bogatymi, ale nieokrzesanymi siostrzeńcami starej, wykwintnej pani...

Epokowym był pierwszy wielki film gangsterski **„Wielkomiejskie ulice"**, który wytworzył szkołę niedoścignioną w swoim rodzaju....

Były więc w przeszłości filmy naprawdę epokowe. Będą i nadal. Jeśli wierzyć poważnym i wybrednym krytykom paryskim, to filmem w swoim rodzaju epokowym jest **„Królewna Śnieżka i 7 karzełków"**, pierwszy długometrażowy, kolorowy film rysunkowy mistrza Walta Disney'a, znanego już i u nas ze swych rozkosznych klejnocików z cyklu „Silly Symphony" i „Micky Mouse".

×

„Królewna Śnieżka" wyszła z warsztatów Disney'a na świat Boży. Lekkiemi stopami, w otoczeniu swoich „duszków" i „karzełków", przebiegła wpoprzek Amerykę, przefrunęła przez Atlantyk, wstąpiła do Londynu i osiadła na dłużej w Paryżu, skąd właśnie dochodzi do nas chór entuzjastycznych nad nią zachwytów. Znakomity nasz paryski kolega, p. Francois Vinneuil, zazwyczaj bardzo wstrzemięźliwy i trochę, prawdę rzekąc, tetryk, tym razem nie waha się napisać w nagłówku swojej recenzji: **„Un grand et ravissant chef-d'oeuvre"** (wielkie i czarujące arcydzieło), dodając te znamienne słowa:

— Gdyby ten film nie był się udał, to śmiało możnaby powiedzieć, że najszczęśliwsze zdarzenie w kinematografji byłoby odroczone na jakieś 50 lat. „Królewna Śnieżka" to sukces zadziwiający, wszechświatowy. Ten jeden film otwiera przed kinem rozległe, niemal zawrotne perspektywy".

Mówiąc między nami, wszystko w ostatnich latach kazało spodziewać się jakiegoś nowego „wstrząsu" w królestwie Dziesiątej Muzy. Film bowiem dźwiękowy, nie mogąc zdecydować się na wybór między reprodukcją teatru a powrotem do dawnych „snów na jawie" z okresu „wielkiej niemowy", popadł w gnuśną apatję, w przeżuwanie wiecznie tych samych tematów i „gwiazd", w nieomal starczy marazm... A tu nagle nowe „zawrotne" perspektywy: rewolucja graficzna!

×

Najważniejszą, jak się zdaje, cechą tej nowej sztuki graficzno-filmowej będzie **przeskok ze świata realnego w świat nierealny, zaludniony fantastycznemi tworami.** Nie darmo tematem kolorówek i kreskówek są prawie wyłącznie bajki. Kto wie, czy to właśnie nie odpowiada potrzebom naszej epoki... Ludzie, mając po gardło i po uszy trosk i obaw realnych, chcą właśnie ogłuszyć się fantazją, chcą marzyć i wzruszać się, jak dzieci...

„Poezja Skandynawji i Anglji — pisze Vinneujl — wygnana ze starego świata, znalazła przytułek w domu Walta Disney'a. O dziwo! Ten dom okazał się fabryką!". A ta fabryka zaczęła pracować dla poezji!... Wiedza, technika, naukowa organizacja pracy, kapitał i handel — wszystko to wprzęgnięto w rydwan Piękna.

Takie ma być, jeśli dobrze rozumiemy, znaczenie nowego przewrotu. Triumf Poezji nad Prozą, fantazji nad rzeczywistością, piękna nad wszystkiem. I nowy triumf kina.

— Niepodobna — konkluduje nie bez melancholji cytowany krytyk paryski — niepodobna, po „Królewnie Śnieżce", patrzeć na balety i opery wśród sztywnych dekoracyj, na zbutwiałych deskach naszych teatrów...".

Przesada? Zapewne. Ale jakże wymowna!

B.

KRÓLEWNA ŚNIEŻKA
bohaterka nowego filmu W. Disney'a.
Fot. R. K. O. Radio.

Do granic stratosfery

Pomyślny lot kpt. Burzyńskiego i dr. Jodko-Narkiewicza

Wczoraj o godz. 7.51 rano nastąpił w Legjonowie start balonu „Toruń" do lotu do granic stratosfery, t. j. na wysokość około 9.500 m.

Załogę balonu stanowili kpt. Burzyński, dr. Jodko - Narkiewicz, uczestnicy polskiego lotu stratosferycznego, który ma nastąpić w jesieni. Celem lotu wczorajszego było zbadanie działania niektórych przyrządów na znacznych wysokościach.

Baloniarze zabrali ze sobą wiele rozmaitych instrumentów, m. in. inhalatory tlenu polskiego wynalazku. Wszystkie przyrządy zaopatrzone były w małe spadochrony, do których przymocowane były listy do znalazców, z prośbą o odesłanie przedmiotów do Legjonowa.

Balon „Toruń" wylądował szczęśliwie przed godziną 13-tą w miejscowości Zegrze Północne.

Lot odbył się w warunkach atmosferycznych wyjątkowych, przy zupełnym braku wiatru.

Zgodnie z przewidywaniami, balon wykonał niewielką pętlę i dzięki temu, mimo 5 godzinnego lotu, znalazł się w odległości tak bliskiej od Warszawy.

Zamierzoną wysokość 9,5 klm. osiągnięto, jak również przeprowadzono zamierzone badania naukowe.

Lądowanie było łagodne, jakkolwiek lotnicy, chcąc zabezpieczyć aparaty przed uszkodzeniem, musieli je wyrzucać na specjalnych spadochronach. Lądowanie nastąpiło na terenach wojskowych w ogrodzie.

„Słupy ogniste"

Nowa powieść Gojawiczyńskiej

„Słupy ogniste", nowa powieść Poli Gojawiczyńskiej (wydawnictwo J. Mortkowicza) — jest w całokształcie jej twórczości etapem dość niespodziewanym. Kiedy się ją czyta, odnosi się czasem wrażenie, że Gojawiczyńska jakby świadomie oderwać się chce od wszystkich swoich dotychczasowych zainteresowań, nie wyłączając nawet zainteresowań tematycznych. Akcja tej jej nowej powieści odrywa się od dotychczasowego podłoża jej twórczości, przenosząc się z bruku miejskiego na wieś; bohaterem jej jest mężczyzna, nie, jak dotychczas zawsze, kobieta; inna też jest wreszcie i sama problematyka powieści, w której zagadnienia czysto erotyczne, wysuwające się w ostatnim cyklu powieści Gojawiczyńskiej na plan najpierwszy, tutaj usunięte są niejako w głąb utworu, na miejsce dalsze, choć oczywiście poczesne. Robi to chwilami wrażenie, jakby Gojawiczyńska całkiem świadomie chciała przestawić swoją twórczość na inne tory i w innym, niż dotychczas, kierunku ją zwekslować.

„Słupy ogniste"' są powieścią z typu, tak modnych dzisiaj powieści biograficznych. Rozpoczyna ją Gojawiczyńska od daty narodzin swego bohatera, a skończy zapewne z chwilą jego śmierci — „Słupy ogniste" stanowią tom I jakiejś większej całości. Tematem zasadniczym powieści jest też problem kształtowania się tego bohatera, powstawanie określonej indywidualności z niewyraźnie zaznaczonej osobowości dziecka, poprzez młodość, wiek dojrzały, pracę zawodową, przeżycia wewnętrzne, przez związanie się ą całem otaczającem go życiem. „Słupy ogniste" pokazują jakby wrastanie człowieka w życie, utrwalanie się jego na pewnem określonem miejscu, w pewnym określonym kręgu zagadnień, oddziaływań i wpływów.

Gojawiczyńska to swoje — jeżeli wolno to tak określić — studjum psychologiczno - społeczne prowadzi bardzo sumiennie, niemal pedantycznie. Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, iż, pokazując czytelnikowi swego bohatera i analizując jego „jakość" ludzką, nie zapomina nawet podkreślić znaczenia wkładu dziedziczności w tym ustroju ludzkim. W ten sposób jej Piotr staje przed czytelnikiem nie jako człowiek gotowy, uformowany, nie jako pewien dany skończony fenomen, ale rozwija się w oczach tego czytelnika, wychowuje się niejako pod jego obserwacją. Bardzo to jest swoisty i oryginalny nawrót do dawnego typu „powieści wychowawczych", w których zresztą zawsze celowali—Niemcy („Bildungsroman") — a który niespodziewanie rozkwitł teraz na całym świecie.

Akcja „Słupów ognistych" rozwija się na wsi i w małem miasteczku przed wojną, kończy się rozbrojeniem Niemców — Polską. Może ta chwila jest w życiu bohatera tym słupem, który kładzie się w poprzek całego jego życia? Łączy się ona — przypadkowo — z największą katastrofą uczuciową jego życia. W chwili, kiedy Piotr myśli o przeniesieniu się do Warszawy, kiedy w wolnej ojczyźnie szykuje się do pełniejszego; bogatszego życia— spada na niego wieść straszna, która go niemal druzgocze: dowiaduje się, że ukochana nad wszystko córeczka nie jest jego dzieckiem... Cały świat dotychczasowy wali się naokoło niego, zapada się rodzina, załamuje tryb dotychczasowy — Piotr przechodzi jakąś płonącą granicę — aby (już w tomie następnym) rozpocząć nowe życie — inne.

Tom pierwszy tej większej całości, który dotychczas się ukazał, ma kompozycję bardzo luźną, naraeję rozlewną, chwilami nawet rozwlekłą. Bardzo plastycznie i przekonywująco narysowane postaci (niektóre świetne — np. dziedziczka) gubią się trochę w nurtach tej rozlewnej naracji, tak, iż po przeczytaniu — w przeciwstawieniu do wszystkich dotychczasowych powieści Gojawiczyńskiej — pozostaje czytelnikowi pewien splątany chaos. Jest w tym pokaźnym tomie pewna rozrzutność w szafowaniu słowem, opisem, frazesem, dość nie spodziewana u Gojawiczyńskiej. Brzmi to trochę pedantycznie i sucho, nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, iż cała powieść zyskałaby na zgoła prozaicznych skrótach.

Jest przytem coś dziwnego w stylu Gojawiczyńskiej: jakaś zastanawiająca pospieszność, graniczącą chwilami z — pewnem niedbalstwem. Już na pierwszy rzut oka uderza wyraźne nadużywanie zaimków osobowych, bezustanne operowanie wyrazami „on", „ona", „oni", od którego odwykliśmy zdecydowanie. Przy doskonałej plastyczności niektórych obrazów i znakomitem zróżnicowaniu sposobu mówienia poszczególnych osób — razi to zupełnie wyraźnie.

A. Chor.

Trzej bracia Marx: Chico, Groucho i Harpo

czyli intensywna eksploatacja humoru

Już w 1929 roku bracia Marx kręcą pierwszy krótki film. Nie był dobry, lecz była to wina producentów. Tym aktorom potrzeba bowiem specjalnej oprawy, więc wystawy, melodyj i tła.

Gdy też w 1932 roku Metro-Goldwyn - Mayer zainteresowało się braćmi Marx — stworzono im możliwości i osiągnęli sukces. Nie był to sukces światowy, nie przewidywano bowiem, że mogą być atrakcją światową i dlatego dano im scenarjusz wybitnie lokalny.

Ale już w rok później rozpoczyna się realizacja filmu „Noc w operze" Dla względów wewnętrznych produkcja tego filmu długo trwała. Bracia Marx stworzyli wręcz odmienny, nawskroś oryginalny sposób gry. Niektórym widzom zdawało się, że aktorzy z niego kpią. Publiczność zaskoczona nowemi drogami parodji i humoru nie umiała się jeszcze nagiąć. Ale wiedziano, że to nie jest tuzinkowy humor. Lwia część kinomanów opowiedziała się zdecydowanie za Marxami.

A Chico, Groucho i Harpo stali się już gwiazdorami.

I dziś, gdy skończyli nakręcanie nowego filmu „Dzień na wyścigach", który realizowano z wielkim nakładem starań i kosztów — są pewni zwycięstwa.

I na afiszach, zapowiadających „Dzień na wyścigach" pojawiają się napisy: Chico, Groucho i Harpo oraz Maureen O'Sullivan i Allan Jones, co jest stanowczem podkreśleniem faktu, że są gwiazdorami pierwszej wielkości.

Majowy program „Cafe Adria"

Majowy program występów artystycznych w „Cafe Adria" — to prawdziwa wiosenna rewja humoru tańca i śpiewu.

Na czoło bogatego programu wysuwa się duet taneczno-muzyczny *Melas & Francois*. Para ta tańczy, gra i fenomenalnie stepuje na oryginalnym parkiecie — olbrzymich bębnach. Step na pointach w wykonaniu pięknej połowy duetu oraz gra... nogami na ksylofonie — wzbudzają powszechny podziw.

Nie mniejszem powodzeniem cieszy się *Trio Cimarro* — znakomici włoscy tancerze w pięknie wykonywanych tańcach salonowych.

Duet śpiewny *Iren & Lucian*, piękna holenderka *Yesta van Roggers* oraz znakomity polski duet taneczny *Genny & Teddy Suth* stanowią miłe uzupełnienie bogatego programu.

MAJ

15

NIEDZIELA
Zofji
Wsch sł. 3.43. Z. 7.23.

POGODA NA DZIŚ

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła (do 25 st. w ciągu dnia). Słabe wiatry miejscowe z przewagą południowych. Widzialność dobra, jedynie w obrębie miast i ośrodków przemysłowych nieco słabsza wskutek zapyleń i słabego ruchu powietrza.

W teatrach

PRZEDSTAWIENIA POPOŁUDNIOWE

Teatr Narodowy: „Dar poranka", początek o godz. 4-ej.
Teatr Polski: „Gałązka rozmarynu".
Teatr Letni: „Dama od Maksyma", pocz. o godz. 4-ej popoł.,
Teatr Nowy: „Serce", pocz. o g. 4-ej.
Teatr Kameralny: O godz. 4-ej „Niewiniątka".
Teatr Instytut Reduty: „Teorja Einsteina", pocz. o 4-ej ppoł.

PRZEDSTAWIENIA WIECZORNE

Teatr Wielki: „Manewry jesienne".
Teatr Narodowy: „Gęsi i gąski". rac". Pocz. o godz. 8-ej wiecz.
Teatr Polski: „Noc Listopadowa".
Teatr Letni „Dama od Maksyma". Pocz. o godz. 8-ej wiecz.
Teatr Mały: „Asmodeusz".
Teatr Nowy: „Serce".
Teatr Ateneum: „Szóste piętro". Pocz. o godz. 8-ej wiecz.
Teatr Malickiej: „Jastrząb wśród gołębi".
Teatr Kameralny: „Niewiniątka". Początek o godz. 8-ej wiecz.
...ski Studjo Dramatyczne: „Burza". Przedst. w piątki soboty i niedziele.
Teatr 8.15: „Krysia Leśniczanka".
Teatr Wielka Rewja: „Opiekuj się Anielą".
Cyrulik Warszawski: „Oś Cyrulik — Warszawa".
Małe - Qui - Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, Mazowiecka 12): „Skąd — wiąd".
Instytut Reduty (Kopernika 36-40): „Teorja Einsteina", pocz. o g. 8.30 w.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL. DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W Kinach

Adria: „Fortancerka".
Atlantic (Chmielna 35): „Alarm na morzu".
Bałtyk (Chmielna 35): „Pani Walewska".
Capitol (Marszałk. 125): „Wrzos".
Casino: „Grzech młodości".
Colosseum (Nowy Świat 19): „Tajemniczy przeciwnik".
Czary (Chłodna 29): „Ślepy zaułek".
Elite: „Jej pierwszy bal" i „Pod Twoim urokiem".
Europa: „Po wielkiej wojnie".
Filharmonja: „Moje szczęście, to ty".
Hollywood: „Szeik".
Imperial: „Księżniczka cygańska".
Italja: „Zaczęło się w pociągu".
Kometa (Chłodna 49): „24 godziny miłości".
Kino parafji św. Andrzeja: „Kochana rodzinka".
Majestic: „Wytworny świat".
Mewa: „Nie znała miłości" i „Na straży prawa".
Miejski: „Hiszpański motyl".
Nowa Tombola: „Dama kameljowa" i „Atak o świcie".
Palladium: „Pensjonarka".
Pan: „Za zasłoną".
Petit Trianon: „Tak się kończy miłość" i „Dwoje z tłumu".
i „New Jork—San Francisko".
Raj (Czerniakowska 191): San Francisko" i „Dymsza w polskiem filmie".
Rialto: „Król się bawi".
Roma: „Za cudze winy".
Sokół: „Jej największy błąd".
Studio: „Tygrys Esznapuru".
Sfinks: „Huragan".
Stylowy: „Zbłądziłam".
Światowid: „Ostatni alarm".
Świt: „Eskapada".
Ton: „Sherlok Holmes i dr. Watson".
Uciecha: „Buziaczek".
Victoria: „Dzień na wyścigach"
Wanda: „Zawiniłam".

NAJBLIŻSZA PREMJERA TEATRU LETNIEGO

Teatr Letni — po wielkim sukcesie „Damy od Maksyma" występuje z premjerą francuskiej farsy Jean Guitton'a „Nie trzeba mnie było przejechać" z Adolfem Dymszą w popisowej roli komicznej, „nadsekwańskiego warszawiaka", czy „nadwiślańskiego paryżanina". Poza tem grają: Gellówna, Ola Leszczyńska, Balcerkiewiczówna, Hnydziński, Grabowski. Premjera w sobotę dn. 21 b.m.

„SERCE" W TEATRZE NOWYM

Teatr Nowy wystawił najnowszy utwór H. Bernsteina „Serce", gdzie autor każe zwycięskiej uczuciowości triumfować nad sztuczną kombinacją życiową.

„Serce" wyreżyserowała doskonale Stanisława Wysocka, a obsadę stanowią: Smosarska, Kościeszanka, Wasiutyńska, Brydziński, Wesołowski i Śliwiński, dekoracje Jarockiego.

ODDYMIENIE KOMINÓW

przez zastosowanie patentowanych urządzeń

DO DOPROWADZANIA POWIETRZA WIRUJĄCEGO, WYSOKOSPRAWNYCH SKLEPIEŃ PARABOLICZNYCH, AUTOMATYCZNYCH REGULATORÓW CIĄGU

przy szybkiej amortyzacji z oszczędności na paliwie

AEOSOLO SP. Z O. O. 553

WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE 95, tel. 323-22

GDYNIA, UL. ANTON. ABRAHAMA 49, tel. 30-19

ZARZĄD SPÓŁKI AKCYJNEJ p.f. POLSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „P A T R I A" SP. AKC.

zaprasza Pp. Akcjonarjuszów na Zwyczajne Zgromadzenie Walne. które odbędzie się w środę, dnia 8 czerwca 1938 r. o godz. 11-ej w sali sesjonalnej Towarzystwa w Warszawie, Plac Napoleona 3, z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie Zgromadzenia i wybór przewodniczącego.

2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1937.

3) Podział zysku osiągniętego w 1937 roku.

4) Udzielenie absolutorjum Władzom Spółki.

5) Zatwierdzenie budżetu na r. 1938 oraz określenie wynagrodzenia Zarządu i Rady Nadzorczej Spółki na r. 1938.

6) Wybory do Zarządu i Rady Nadzorczej.

7) Zezwolenie członkom Władz Spółki na uczestnictwo we władzach innych Towarzystw Ubezpieczeń.

8) Wnioski Pp. Akcjonarjuszów, o ile będą zgłoszone na piśmie Zarządowi Spółki z zachowaniem przepisów art. 394 Kodeksu Handlowego.

Pp. Akcjonarjusze, chcący wziąć udział w Zgromadzeniu winni złożyć swoje akcje lub świadectwa depozytowe w biurze Zarządu Spółki, przynajmniej na tydzień przed terminem Walnego Zgromadzenia, z zachowaniem przepisów art. 399 Kodeksu Handlowego. 557

I OGŁOSZENIE.

Zarząd spółki: Polska Składnica Pomocy Szkolnych, spółka akcyjna, podaje do wiadomości akcjonarjuszów, że w dniu 7 czerwca 1938 r. o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się w lokalu przy ul. Wilczej Nr. 47, m.5 w Warszawie XIII Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów z następującym porządkiem obrad: 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdań, bilansów i rachunków strat i zysków za lata: 1933-34, 1934-35, 1935-36, 1936-37 i 1937-38; 2) Zatwierdzenie budżetów za lata: 1934-35, 1935-36, 1936-37 i 1937-38; 3) Udzielenie pokwitowania władzom spółki; 4) Sprawa dalszego prowadzenia, względnie likwidacji Spółki; 5) Wybór władz spółki, wzgl. likwidatorów; 6) Wolne wnioski. — Akcjonarjusze, zamierzający wziąć udział w walnem zgromadzeniu, winni są dopełnić formalności, wymaganych przez art. 399 Kodeksu Handlowego. 562

ZARZĄD MIRKOWSKIEJ FABRYKI PAPIERU SP. AKC. w WARSZAWIE

zawiadamia pp. Akcjonarjuszów, że z dniem 7 czerwca r. b. Bank Handlowy w Warszawie Sp. Akc. w-m. Traugutta 7-9, rozpocznie wypłatę dywidendy od akcyj Spółki za rok 1937, w wysokości 3 proc., t. j. po Zł. 4.50 od każdej akcji 150-złotowej, za okazaniem kuponów za rok 1937. 561

Ogłoszenia drobne

Mebli kolosalny wybór! Przepiękne komplety, oraz pojedyńcze sztuki. Odpowiedzialnym. Długoterminowy kredyt. Bez zaliczki. Hurtowy Magazyn Mebli „Wiktor". Marszałkowska 92, egz. od 1870 r. 109

Rowery angielskie i krajowe. Radjoaparaty. Lampy radjowe. Patefony i płyty. Najtańsze źródło. **„RADIOPREN"**, Warszawa, **Plac Żelaznej Bramy 2, tel. 527-66 — 279-58.** Hurt — Detal. 446

ŁÓŻKA żelazne, mosiężne, niklowane, tapczany, wózki dziecięce, meble lekarskie, materace różnych systemów, odlewy żeliwne, piece niklowane systemu amerykańskiego stałopalne, sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka **I. Neufeld** Warszawa-Praga, Brukowa 4, tel. 10-14.66 288

Wszystkich, ktoby wiedział miejsce zamieszkania Władysława Więceka, lat 34, syna Jana i Ewy z Piechotów, ostatnio zamieszkałego w Rzeszowie — zawiadomić Konsystorz Wileński Ewangelicko - Reformowany, (Wilno, Zawalna 11). 556

Ze Zjazdu Bochniaków

W dniach 2 i 3 maja r. b. odbył się w Bochni Ogólny Zjazd byłych wychowanków tamtejszego gimnazjum z okazji 120-letniej rocznicy powstania tej szkoły.

W zjeździe wzięło udział ponad 600 osób, w tem wielu wybitnych przedstawicieli duchowieństwa, wojskowości, profesorów Uniwersytetu oraz szereg posłów i zasłużonych działaczy społecznych.

Ze Zjazdem tym połączono III-ci Walny Zjazd Delegatów „Stowarzyszenia Bochniaków", któremu przewodniczył wielce zasłużony w pracy społecznej prezes Koła krakowskiego i prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Marek Gatty Kostyal, wspólnie z płk. Koczwarą, Ks. kpl. Krupą, burmistrzem miasta Bochni Paculą i głównym organizatorem Zjazdu, prezesem Koła bocheńskiego, prof. Bogusławem Serwinem.

Komisje Zjazdowe przygotowały duże go znaczenia uchwały w sprawie utworzenia fundacji stypendjalnej i zorganizowania poważnej akcji wydawniczej.

Zjazd Związku Narodowych Biur Podróży

(jmt) Dn. 16 b. m. rozpoczynają się obrady **Związku Narodowych Biur Podróży,** na które przyjechało do Warszawy kilkudziesięciu dyrektorów tych **organizacyj z 19-tu państw,** a więc z Anglji, Niemiec, Włoch, Czechosłowacji, Jugosławji, Szwecji, Danji i t. p.

Obrady będą się toczyły cztery dni początkowo w Warszawie, a później w Krakowie i w Zakopanem. Celem ich jest uzgodnienie na ten rok **współpracy w zakresie wymiany turystycznej,** wzajemne poparcie i pomoc we wszystkich sprawach, związanych z turystyką.

W łączności z tym zjazdem, a ponieważ wobec rozpoczynającego się sezonu turystycznego, w Polskiem Narodowem Biurze Podróży „Orbis", odbyła się konferencja prasowa, na której dyrektor naczelny tej organizacji, mjr. Fularski przedstawił tegoroczny plan wycieczkowy. Atrakcyj turystycznych będziemy w tym roku mieli dużo. Będą **specjalne imprezy w Katowicach, będą „Dni Łowicza" i „Dni Krakowa".** Będzie masowe zwiedzanie **C.O.P.'u.** Będzie **też** dużo **wycieczek podwarszawskich,** w najbliższe okolice stolicy. W tym celu nabyto specjalny, bardzo wygodny, **zradjofonizowany autokar,** którym można będzie jeździć także na kilkugodzinne niedzielne wycieczki rozrywkowe.

Przewiduje się też dużo wycieczek zagranicznych, do krajów, z któremi posiadamy specjalnie dogodne umowy turystyczne — do Francji, do Włoch, na Węgry.

TE CZTERY W KONSERWATORJUM

W środę 18 b. m. o godz. 20.15 wystąpi w sali Konserwatorjum świetny zespół wokalny Te cztery pod kierunkiem Wandy Dąbrowskiej (Vorbond). Te cztery występowały ostatnio z ogromnym sukcesem w berlińskiej „Scali". W programie najpiękniejsze pieśni i piosenki w językach polskim, angielskim, francuskim i niemieckim, w układzie Wandy Dąbrowskiej.

×

Ostatni z cyklu koncertów Karola Szymanowskiego organizowanych staraniem Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej, który odbędzie się dn. 19 maja o godz. 20 m. 45 w Sali Konserwatorjum, zawiera niezwykle ciekawy program: „Mandragorę" na orkiestrę, „Słopiewnie" i „Pieśni Muezzina Szalonego" z tow. ork., „Rymy dziecięce" i „Maski" na fort.

Udział biorą: Orkiestra Polskiego Radja pod dyr. G. Fitelberga, Stan. Korwin- Szymanowska (śpiew), Zbigniew Drzewiecki (fortepian) i Jerzy Lefeld (akompanjament).

Bilety sprzedaje „Orbis", Al. Jerozolimska 39.

OSTATNIE W SEZONIE PRZEDSTAWIENIE „NOCY LISTOPADOWEJ"

Wspaniale wystawione na jubileusz Teatru Polskiego arcydzieło Stanisława Wyspiańskiego „Noc Listopadowa", ukaże się bezwzględnie ostatni raz w sezonie na przedstawieniu **wieczorowem dziś, w niedzielę.**

Radjo

NIEDZIELA, 15 maja
WARSZAWA I (Raszyn)

8,00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę". 8.05 Dziennik poranny. 8,15. Audycja dla wsi. 9.00 **Regjonalna transmisja z Kalisza.** 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 **Poranek symfoniczny.** 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10. Fragment z powieści Klemensa Junoszy „Na zgliszczach". 13.30 **Muzyka obiadowa.** 14.45. Audycja dla wsi. 15.45 Wszystkiego potrochu — audycja dla dzieci. 16.05 Wolfgang Amadeusz Mozart: Trio Es-dur na obój, fagot i fortepian. 16.25 Recital śpiewaczy Sergjusza Benoniego. 16.45 O ochronie zabytków przeszłości. 17.00 **Podwieczorek fiołkowy.** 19.00. **Transmisja z Marszu im. Marszałka Piłsudskiego „Sulejówek — Belweder".** 19.20 Oryginalny Teatr Wyobraźni: **„Brat znajduje brata"** — komedja radjowa. 19.45 Muzyka popularna. 20.35 **Transmisja z poświęcenia Kopca Marszałka J. Piłsudskiego w Zawadach.** 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe. 21.15 **„Ta - joj"** — wesoła audycja. 22.00 **„Opowieść o Wagnerze".** 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, i komunikat meteorologiczny.

NIEDZIELA, 15 maja

9,00 Regjonalna transm. z Kalisza
13,30 Muzyka obiadowa.
17,00 „Podwieczorek fiołkowy".
19,00 Transm. z Marszu im. Marszałka Piłsudskiego „Sulejówek — Belweder".
19,20 „Brat znajduje brata"—komedja radjowa.
20.35 Transm. z poświęcenia Kopca Marszałka Piłsudskiego w Zawadach.
21,15 „Ta - joj" — wesoła audycja.
22,00 Opowieść o Wagnerze.

WARSZAWA II (Mokotów)

14,45 **Ryszard Strauss: „Kawaler srebrnej róży"** — opera. 16.38 Otwarcie wystawy psów rasowych w Warszawie. 22.00 Muzyka taneczna (płyty).

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH
SPW. Fala 22 m., 13,6 Mc.
SPD. Fala 20.01 m., 11,5 Mc.

1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Co słychać w sporcie polskim? — pogadanka w języku angielskim. 3. Chwilka dla dzieci. 4. Pogadanka aktualna. 5. Polskie pieśni. 6. Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim. 7. Imieniny Zosi. 8. „Strzelec Pietruszka". 9. Piosenki strzeleckie i żołnierskie.

PONIEDZIAŁEK, 16 maja
WARSZAWA I (Raszyn)

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Gimnastyka. 6,40 Muzyka (płyty). 7.00. Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla poborowych. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Od warsztatu do warsztatu: W sklepie kolonjalnym. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,45 **„Z pieśnią po kraju".** 16,15 Suity. 16,50 Pogadanka aktualna. 17,00 Wpływ człowieka na przyrodę. 17,15. **Koncert kameralny.** 17,50 Pogadanka sportowa i wiadomości sportowe. 18,10. Sylwetki kompozytorów jazzowych (płyty). 18,35 Audycja dla wsi. 19,00 Audycja żołnierska. 19,30 **Dyskutujmy: „Społeczne i artystyczne zadania literatury".** 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 **Koncert rozrywkowy.** 21,40 Nowości literackie. 22.00 **Koncert orkiestry P. R.** 22,50. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23.00 Wywiad z prezesem niemieckiego AGOT.

PONIEDZIAŁEK, 16 maja

17,15 Koncert kameralny.
19,30 Zagajenie dyskusji na temat: „Społeczne i artystyczne zadania literatury".
20,00 Koncert rozrywkowy.
22,00 Muzyka francuska.

WARSZAWA II (Mokotów)

13,00 Nasi pieśniarze rewjowi (płyty). 14,00 Parę informacyj. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 „Jak współdziałamy w ruchu ulicznym" — feljeton. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół salonowy. 18,00 **Koncert solistów.** 18.50 Muzyka angielska (płyty). 19.55. Życie kulturalne stolicy. 22,00 Reportaż. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 5-ta Symfonja Piotra Czajkowskiego.

PROGRAM AUDYCYJ STACYJ KRÓTKOFALOWYCH
SPW. Fala 22 m., 13,6 Mc.
SPD. Fala 20.01 m., 11,5 Mc.

1. Dziennik w języku polskim i angielskim. 2. Gawęda pana Franciszka. 3. Polskie piosenki i pieśni rybackie i marynarskie. 4. Porty rybackie polskiego wybrzeża. 5. Muzyka ludowa instrumentalna.

MARSZ SULEJÓWEK — BELWEDER transmituje Polskie Radjo

Od dwunastu lat Związek Strzelecki organizuje marsz Sulejówek — Belweder. Za życia Marszałka Piłsudskiego marsz ten odbywał się w dniu 19 marca i stanowił hołd, składany Marszałkowi w Dniu Jego Imienin.

Od roku 1937 marsz Sulejówek — Belweder organizowany jest w pierwszą niedzielę po 12 maja, jako w rocznicę śmierci, ku uczczeniu pamięci Komendanta.

W dniu 15 maja b. r. odbędzie się marsz patrolowy ze strzelaniem, w którym wezmą udział patrole strzeleckie wojskowe i P. W. różnych organizacyj. Polskie Radjo transmituje zakończenie marszu u mety. Audycja ta nadana zostanie dnia 15 maja o godz. 19.00. Przy mikrofonach sprawozdawczych red. Jan Piotrowski i p. Szczęśniak.

TRANSMISJA Z POŚWIĘCENIA KOPCA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO — W ZAWADACH

Ludność powiatu siedleckiego usypała we wsi Zawady kopiec ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Dnia 15 maja odbędzie się poświęcenie Kopca. Polskie Radjo z tej uroczystości nadaje transmisję, która umieszczona została w programie tegoż dnia o godz. 20.35.

Bohaterstwo księdza

Z płonącego kościoła wyniósł Najśw. Sakrament

W miejscowości Bzowo pod Świeciem na Pomorzu wybuchł nocy wczorajszej pożar w miejscowym kościele. Ogień powstał przez nieostrożność ministrantów, którzy rozpalając kadzidło, zaprószyli ogień pod ołtarz. *Cały ołtarz spłonął doszczętnie.*

Pożar zauważył jeden z robotników, który zaalarmował ks. proboszcza Lipińskiego, oraz straż ogniową i ludność.

Kiedy otworzono kościół, cały główny ołtarz znajdował się w ogniu. Ks. Lipiński, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, *wszedł do płonącego kościoła i uratował Najśw. Sakrament i całe tabernakulum.*

Ks. proboszcz Lipiński odniósł lekkie obrażenia.

Żubry pszczyńskie zagrożone pryszczycą

W związku z szerzącą się w okolicy Pszczyny zarazą pryszczycy u bydła, władze zarządziły zamknięcie dostępu publiczności do zwierzyńca żubrów, znajdującego się w lasach pszczyńskich i państwowych pod Pszczyną.

Zarządzenie to utrzymane będzie aż do całkowitego wygaśnięcia zarazy.

Z życia Ziemianek

Jedną z najbardziej wartościowych cech ludzi wsi, jest zamiłowanie do zachowywania tradycji, która jest bezsprzecznie cennym łącznikiem między teraźniejszemi a dawnemi laty, nie mówiąc już o ożywianiu życia zbiorowego.

Dowodem tego było święcone, urządzone staraniem Koła Ziemianek w Żarnowicy w dn. 30 kwietnia r.b. Odbyło się ono w sali Domu Ludowego w *Żarnowicy* przy udziale koło 150 osób, ze wszystkich niemal organizacji miejscowych. Ziemianki postarały się, aby uroczystość ta miała charakter imponujący. Stoły prześlicznie i obficie zastawione były rezultatem pracy 30 uczestniczek kursu pieczenia, który właśnie się zakończył. Atmosfera nacechowana była pogodą i prawdziwą staropolską gościnnością.

Po miłem i serdecznem przemówieniu jednej z ziamianek żarnowickich ks. kanonik Rubaszkiewicz z Wolborza w asyście ks. wikarego poświęcił jajko.

Następnie serdeczne życzenia wszyskim członkom i gościom złożyła w imieniu Zarządu p. Maria Walicka, jako przewodnicząca sekcji Kół Gospodyń Ziemianek. Dziękując specjalnie Księdzu kanonikowi za przybycie, podkreśliła, że współpraca kół Gospodyń z Akcją Katolicką jest ogromnie ważna, ponieważ w organizacjach tych winny się znaleść i harmonijnie pracować wszystkie mieszkanki wsi Odbyły się następnie popisy młodzieży Żarnowickiej, która żywo i pięknie deklamowała i śpiewała.

Po tych popisach obecna w charakterze dalekiego gościa p. Domańska z Przymusowej Woli ogromnie interesująco opowiedziała zebranym o pobycie swym w Rzymie na kanonizacji Św. Andrzeja Boboli. W barwnych słowach roztoczyła przed słuchaczami wizję wiecznego miasta i kaplicy Św. Piotra w ten pamiętny d a Polaków dzień cudowne ceremonje, celebrowane przez Ojca Świętego i wysokich dostojników kościelnych dała obraz wzruszających momentów, kiedy to pod stropy starej świątyni rzymskiej wybuchły słowa pieśni „Boże coś Polskę”.

Po tym przemówieniu znowu młodzież Żarnowicka bawiła zebranych popisami na scenie, deklamacjami i.t.d.

Na zakończenie oficjalnej części uroczystości odbyły się jeszcze dwa ciekawe i nacechowane serdecznością przemówienia. Pierwszy przemawiał p. Zając sołtys żarnowicki, który podnie cony nastrojem jaki panował na uroczystości, nawoływal do ob chodzenią wszelkich tradycyj w duchu religijności, której zna czenie w życiu jest ogromne.

Drugie przemówienie wygłosiła jeszcze p. Domańska podkreślając ważność zjednoczenia się wszystkich rolników bez wyjątku, bez względu na ilość posiadanej ziemi, gdyż tylko silne zespoleni, będą mogli bronić swych interesów i walczyć o lepsze jutro.

Na tem uroczystość została zakończona, zostawiając po sobie miłe wrażenie i piękne wspomnienia na długo.

Podziękowanie

Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej w Piotrkowie składa najserdeczniejsze podziękowanie następującym firmom: Bartenbach, Brauliński, Męcikiewicz, Pijalnia Mleka, Ramze-Wedel, Tamilin, za hojne ofiary na rzecz imprez dochodowych urządzonych przez Związek Pań Domu w dniu 7 maja 1938 celema utrzymania szkoły powszechnej Polskiej Macieży Szkolnej w Piaskach na Polesiu.

Żywot św. Genowefy

Wspaniałe i wzruszające do łez widowisko osnute na tle pięknej legendy z czasów wojen krzyżowych, odegrane będzie w środę 18 i w czwartek 19 bm. w sali im. Kilińskiago przez Objazdowy Teatr pod dyrekcją Józefa Pilarskiego, codziennie dwa przedstawienia o godz. 5 po południu i o 8 min 30 wieczorem.

Bilety na przedstawienia po 50 groszy, dzieci po 20 groszy bilety w kasie od godziny 2 po południu.

Józef Śnieżewski zamieszkały w Poznaniu poprzednio w Piotrkowie - Trybunalskim, syn rolnika Franciszka i Marianny z Kwiatkowskich zamieszkałych w Byszewie pow. nieszawskim chce zawrzeć związek małżeński z wdową bez zawodu Helena Nichark z Gołębskich córką mistrza budowniczego Tomasza i Katarzyny z Kubiców zamieszkałych w Kamiotułach.

CENA IMBRYKA ELEKTRYCZNEGO
BEZPŁATNE
IMBRYK ELEKTRYCZNY TO GORĄCA HERBATA NA ZAWOŁANIE
UPOMINKI
OD ZŁ. 21.50 NA SPŁATY 15 MIES.

Nalot samolotów
na Piotrków

Wczoraj w godzinach pomiędzy 8 — 10 rano przeleciały przez Piotrków 23 samoloty, biorące udział w zawodach lotniczych o puchar P. Z. U. W. Samoloty, przelatujące nad miastem, zrzucały ulotki propagandowe P.Z.U.W., kierując swój lot w stronę placu Wyścigowego, gdzie zrzucały meldunki. Na punkcie kontrolnym pełnił funkcje honorowego Prezesa Inż. Stanisław Madaliński z Sobacą do Warszawy.

kowa. Komisarzem punktu kontrolnego był kierownik Piotrkowskiego Oddziału P.Z.U.W. p. Inż. Franciszek Szczeblewski. Nalot tak licznego zastępu samolotów wywołał zrozumiałą sensację, a zrzucone ulotki znajdowały chętnych odbiorców, szczególnie wśród młodszego pokolenia.

Samoloty podążały w stronę Katowic, Krakowa i Lwowa, a stamtąd drogą okrężną wió-

Henryk Jastrzębski

Wspomnienie o Józefie Fabianim

Ilekroć na świat, zimą znękany, wybladły a ciepła pragnący spływać zacznie objawienie w postaci promienia wiosennnego słońca, ilekroć poprzez szarą ścierkę chmur przedostanie się upragniony zwiastun czarodziejski, skinieniem różdżki przyrodę i ludzi do radości przywracającej, tylekroć jakby na ironię, staje przedemną wspomnienie zaropiałego mgłą listopadowego dnia, kiedy po raz ostatni rozmawiałem z tym najmędrszym z przyjaciół. Przyjaciel? Czy to nie za wielkie słowo? Kto znał Dyrektora, nie weźmie mi za złe tego zwrotu. Przyjacielem świata całego był ten niezwykły człowiek, ale przede wszystkim był przyjacielem swych uczniów. W jego mowie wyczuwało się bicie gorącego serca, w jego postępowaniu przebijała radość, stąd płynąca, że oto komuś jeszcze jest potrzebny; ten bardzo stary człowiek czuł wdzięczność ku temu, kto go odwiedził w jego samotnym mieszkaniu na trzecim piętrze brzydkiego domu był wdzięczny za stwierdzenie, że go ktoś jeszcze potrzebuje, że nie odszedł jeszcze od świata, choć żył zdala odeń.

***

Odkąd Go poznałem, zawsze już wyglądał jednako. Z roku na rok tyle tylko się zmieniał, że więcej mu drżały suche, tysiącznymi liniami naznaczone ręce, i podpis na szkolnej legitymacji czy zaświadczeniu był coraz to mniej czytelny. Poza tym żadnych zmian. Ta sama punktualność, ta sama cierpliwość, ta sama pracowitość. I ten uśmiech, Jego uśmiech. Nie był to skurcz twarzy, przylepiony do niej, twarz Jego, porana zmarszczkami, miała wspaniały dar rozkwitania uśmiechem, który przedziwnie łączył ze sobą radość i dobroć, miłość i wyrozumiałość, dar rozsłoneczniania się w rozradowaniu. To była twarz człowieka dobrego, na wskroś dobrego. Ale miał inną jeszcze twarz: kilkuset wyrostków drżało przed tą twarzą człowieka, którego serce pełne było przecież miłości ku nim. Mówili: „Fabcio się rozgniewał”, a on myślał o nich i dla nich pracował. Pamiętam, a było to późną jesienią pamiętnego roku 1918, że jakoś wiele było spóźniających się do szkoły; pewnego więc poranku Dyrektor sprawdzał długo powody opóźnienia... A następnego dnia kolega P., który mieszkał daleko od szkoły, bardzo daleko, wszedł do szkoły druglm wejściem, bo lepiej nie „wchodzić w oczy”, choć było dopiero wpół do ósmej; piszący te słowa też się już więcej nie spóźniał... Kiedyś, w kilka lat po tym incydencie, prowadziłem z kolegą ożywioną dyskusję; argumentów słownych rychło zabrakło, temperamentu zaś nie brakowało; czynne znieważenie, oko nabiegłe krwią, pozycja obu bardzo czynna (jakby to się teraz powiedziało) i na to wszystko wchodzi Dyrektor, zapytując jowialnie: „A co to, proelium erat magnum?” Twarz uśmiechnięta, boć znał swych chłopaków, którzy nie byli wcale lepsi od tych dzisiejszych czy przedwczorajszych. Nagle wzrok jego pada na skutki walki; twarz uśmiechnięta przybiera w mych oczach wyraz nieledwie w mych oczach wyraz nieledwie zwłowrogi. Nogi się podemną ugięły, choć właściwie byłem poszkodowany: a wesołej przed chwilą klasy nie było, gdyż w ławkach siedziało trzydzieści kilka mumij... W dziesięć pewnie lat później przypomniałem kiedyś w rozmowie z Dyrektorem tę scenę „było mi was bardzo żal wtedy — powiedział. Miły Boże, o wszystko mogłem Go był wtedy posądzić, ale nie o współczucie. (Dok. nastąpi)

Ostrzeżenie

Wobec stwierdzenia faktu, że pracownik Elektrowni, propagując aparaty elektryczne u konsumentów dla poparcia swych zaleceń, udziela niezgodnych z prawdą informacji o dostawie gazu i pobieraniu opłat przez Gazownię Miejską, Gazownia Miejska, podając powyższe do publicznej wiadomości, ostrzega przed bezkrytycznym ustosunkowaniem się do tego rodzaju informacyj udzielanych w celach konkurencyjnych.

Gazownia Miejska
w Piotrkowie

UPRASZA SIĘ ZA NAGRODĄ odprowadzić ul. Sienkiewicza 4 lewy parter lub wskazać, gdzie się znajduje mała rasowa jamniczka koloru brązowego zbiegła w piątek dn. 13 V. Ostrzega się, że przetrzymywanie będzie ścigane sądownie.

SKLEP Z MIESZKANIEM do wynajęcia ul. Pierackiego 16.

ZAOSZCZĘDZISZ SOBIE TROSKI i KŁOPOTÓW, ŻĄDAJĄC WYRAŹNIE i PRZYJMUJĄC JEDYNIE ORYGINALNE „OLA” GUM.? PATENT FRANC. NR. 790.504 PATENT AMER. NR. 1059.701

Z życia
Stowarzyszenia Prawników

Na zaproszenie p. mecenasa D. Kleyny, prezesa Stowarzyszenia Prawników, przybędzie do Piotrkowa w dniu 25 maja 1938 r. pan Kazimierz **Fleszyński,** sędzia Sądu Najwyższego i wypowie odczyt p.t. „Pierwiastki eugeniczne w ustawodawstwie polskim”. Nowość tematu i znany już w Piotrkowie dar słowa prelegenta wzbudziły wielkie zainteresowanie.

Z Łasku

Dawno nie pisałem już korespondencji, którąby mogła zainteresować Piotrków.

Dziś piszę, bo chcę podzielić się wiadomością, dotyczącą Waszego Grodu Trybunalskiego.

Oto w Łasku wentylowana jest wiadomość, że kierownik Komisariatu Policji komisarz Mieczysław Nickles objąć ma w najbliższym czasie stanowisko komendanta powiatowego w Łasku.

Nasz zaś sprężysty komendant przechodzi do Piotrkowa.

J. W.

Tydzień
Czerwonego Krzyża
w Piotrkowie

W dniu 13 maja r. b. w sali posiedzeń Starostwa odbyło się wielkie zebranie obywatelskie, poświęcone sprawie organizacji Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża. Zebranie zagaił p. Starosta Strzemiński i zaprosił na przewodniczącego p. mec. Dobrosława Kleynę, a na sekretarza p. dyr. Ignacego Świątkowskiego.

Referat o celach i zadaniach P.C.K. wygłosił p. sędzia Chruścicki.

Z pośród zebranych wyłoniono Komitet Tygodnia P. C. K., na czele którego stanął p. Starosta Strzemiński. Na przewodniczącego Komisji Finansowej powołano p. sędziego Chruścickiego, komisji organizacyjno-propagandowej, p. naczelnika Lucjana Krzewskiego.

Tydzień P. C. K. odbędzie się w czasie od 31.V — 10.VI r. b.

50 procentowe zniżki
dla członków Polskiego T-wa Krajoznawczego

Od kwietnia do listopada r.b. przyznało Ministerstwo Komunikacji 50 proc. zniżki kolejowe dla członków Pol. T-wa Krajozn. na przejazdy dalsze i bliższe (do miejscowości morskich, podgórskich, letniskowych i uzdrowisk).

Szczegółowych informacji udziela prezes P. T. K. p. M. R. Witanowski (apteka).

Pierwsza Parowa Fabryka Papy Dachowej i Przetworów Smołowcowych
„HERKULES”
Właściciel WŁODZIMIERZ BEM
Piotrków Tryb., ul. Tomickiego 25, Tel. 15-06
POLECA:
Papę
Smołę
Pak
Lepnik
Karbolineum
Ceny konkurencyjne. Oferty i wzory na żądanie

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA. Drukarnia „Krajowa“ Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

Wielki wybór znakomitych ciastek i różnych cukrów Feliksa Tenszerta Sieradzka 2 i ul. Piłsudskiego 58.